

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu postanowiło zwolnić 41 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 29 września 1983 r.

Początek posiedzenia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- informację ministra Sprawiedliwości o realizacji ustawy o amnestii;
- informację rządu o stanie zdrowotnym społeczeństwa oraz o działalności służby zdrowia i opieki społecznej;
- pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości;
- interpelacje i zapytania poselskie.

Wkrótce Święto Ziemniaka w Mońkach

Inf. wł. — 1 i 2 października odbędą się w MOŃKACH doroczne obchody święta Ziemniaka. Od dawna województwa łomżyńskiego słynie z wysoce produkcyjnego ziemniaka, jest jednym z potentatów krajowych w tej dziedzinie.

A oto program tegorocznych obchodów. Pierwszego dnia w Międzyzdrojach odbył się zjazd Szkół Podstawowych nr zorganizowane zostanie symposium naukowe nt. „Jakość sadzeniaka — podstawa wysokich plonów ziemniaka”. Odpowiedzialny jest w nim udział wybitnych naukowców z całego kraju. Następnie w tej samej sali odbędzie się spotkanie producentów ziemniaków z władzami centralnymi i wojewódzkimi. Poza tym przewidziane są lokalne spotkania w kilku wsiach.

2 października, przy Pomniku Chwały, przewidziane są uroczystości związane z

ciąg dalszy na str. 2

Z okazji 10-tysięcznego wydania „GW”

Spotkanie władz wojewódzkich naszego regionu z zespołem redakcyjnym

INF. WŁ. W najbliższy wtorek, 27 bm. trafi do rąk Czytelników dziesięciotysięczny numer „Gazety”, co znaczy, że towarzyszy ona na co dzień mieszkańcom naszego regionu od 32 lat, ściślej — od sobotniego poranka, 1 września 1951 roku.

Z tej okazji w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku odbyło się uroczyste spotkanie władz wojewódzkich regionu

z zespołem redakcyjnym „Gazety”. Przybyli nań: — prezes Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Zdzisław Andrzejewicz,

przedstawiciele władz województwa białostockiego z I sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Kołodziejkiem, województwa łomżyńskiego z I sekretarzem KW — Włodzimierzem Michałkiem i województwa suwalskiego — z I sekretarzem

ciąg dalszy na str. 2

DZIEŃ CZYTELNIKÓW

Gołdap prosi o głos

Gospodarzem poniedziałkowego spotkania dziennikarzy gazety z Czytelnikami była załoga Państwowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego w Gołdapi. Tym razem dyskusja koncentrowała się głównie wokół zagadnień reformy gospodarczej. Szerszy, ponadzakładowy charakter nadały jej głosy przedstawicieli miejskiego aktywu. Redakcję reprezentowali — ADAM ŁOZOWSKI i ANDRZEJ POLAKOWSKI, którzy skróty wypowiedzi przygotowali do druku.

Apoloniusz KWIATKOWSKI (dyr. PPPT): — Historia naszego zakładu tojarz się z historią z niekończącą się reorganizacją i znacznym rozproszaniem oddziałów na terenie Suwalszczyzny. Byliśmy już rozparcelowywani, podlegaliśmy przejściowo zjednoczeniu we Wrocławiu, a w zeszłym roku wróciliśmy do dawnych struktur, pod zarządem wojewody. Działaliśmy w oparciu o dwie uchwały, ustawę, statut, parę innych aktów prawnych i przysięgę, że zaczynamy gubić się w tych papierach. Ostatnio objął nas rządowy program produkcji na rzecz rolnictwa, ale to nic nie daje nam poza zobowiązaniem.

Henryk WASILEWSKI (przewodniczący samorządu pracowniczego PPPT): — Przerzucaliśmy się w jakikolwiek referencje, choćby na zwykłą pomoc zaopatrzeniową, jaką powinniśmy świadczyć (warszawski „Agromet” i usługowy radić sobie sami. W fazie niestabilnej gospodarki nie jest to proste... Czesław KOWALEWSKI (przewodniczący Związku Zawodowego): — Mówimy, że z zaopatrzeniem wyraźnie się

poprawiło, ale przecież nie do końca. Teraz akurat mamy prawie wszystko co potrzeba do produkcji. Jednakże wyroby schodzą i grzezną w magazynie nie pomalowane. Nie możemy ich sprzedać, a nasi zaopatrzeniowcy krążą po Polsce w poszukiwaniu farby. Jak raz w tygodniu jadą do domu, to dobrze. Tylko dzięki ich zaradności stoimy na nogach.

Henryk WASILEWSKI: — Rozkłada nas chemia, a ściślej — produkcja farb. lakierów i tworzyw sztucznych. Sami mają kłopoty, ale przecież żądają od nas (tak jak to robią) wsadu dewizowego na import składników, to absurd.

Marek ANDRUKAJTYS: — (spawacz z PPPT): — A głupie baterie do akumulatorów? Ile człowiek musi się najeździć, żeby je dostać! Mówimy, że materia jest. Zgoda, ale trzeba go mieć czym przerobić. Gdzie są noże do obrabiarek, przrządy skrawające, itp?

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Ta zaopatrzeniowa gimnastyka nie jest nowością. Lepiej czy gorzej radzimy sobie ze wszystkim, ale zaskakiwanie nas

coraz to nowymi, nieoczekiwanymi deficytami, potrafi zniechęcać każdego wyświek. Czy małe zakłady — ot, choćby przemysłu terenowego — jak nasz — z 423 osobami, można traktować na równi z każdym potentatem przemysłowym? Obciążenie na FAZ, liczone od przyrostu średniej płacy, jakoś przetrwał. W tym roku nie możemy się pozbierać, bo ustala się go w oparciu o globalny fundusz płacy, a właściwie o wskaźnik jego wzrostu. Kto jak kto, ale przede wszystkim przemysł terenowy powinien szybko rozwijać usługi dla ludności i produkcję rynkową. A więc z założenia wynika, że wyraźnie ma rosnąć u nas pracochłonność i zatrudnienie. I to dynamicznie, bo tego wymaga sytuacja, statut i organ założycielski. W związku z tym nowe zasady FAZ-u dają nam w skórkę. Są antybodyem wprowadzania reformy w przemyśle drobnym.

Nikt z nas nie jest pewien reguł gry. Parę dni temu minister Baka zapowiedział kolejne zmiany. Mają być podobno długofalowe, a informacja o nich znacznie wcześniejsza, niż poprzednio. Na razie rozważa się projekt, wprowadza poprawki. A kiedy koniec dyskusji, nie mówiąc o posiedzeniu zatwierdzającym go sesji Sejmu? Być może znów otrzymamy musztardę po obiedzie, bo szanujący się zakład już „siedzi” nad przyszłorocznym planem.

Eugeniusz ZALEWSKI (dyr. PBRol w Gołdapi): — Zapowiadane, kolejne zmiany w rozliczeniach FAZ, polityce podatkowej i amortyzacji są o tyle

ciąg dalszy na str. 3

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 221 (9997)

Białystok — Łomża — Suwałki,

23.IX.1983 r.

Nakład: 180.000

A B

Cena 5 zł



W. Stoph przyjął
Bolesława Faronę

* BERLIN — Na zaproszenie ministra Oświaty NRD, Margot Honecker w Niemieckiej Republice Demokratycznej przebywała delegacja Ministerstwa Oświaty i Wychowania PRL z ministrem tego resortu, prof. dr. Bolesławem Faronem. Ministra Faronę przyjął przewodniczący Rady Ministrów NRD, Willi Stoph.

Manifestacja
antyfaszystowska

* BERLIN — W 50 rocznicę zatroszczonego przez hitlerowców procesu o podpalenie Reichstagu, w Lipsku odbyła się demonstracja antyfaszystowska, w której uczestniczyli bojownicy antyfaszystowskiego ruchu oporu oraz członkowie kolektywów noszących imię niemieckich i międzynarodowych przywódców robotniczych, w tym także Georgi Dimitrowa. Uczestnicy manifestacji podkreślili wolę stałego pomnażania osiągnięć socjalizmu i gotowość ich obrony.

Turcja odrzuca
amerykańską prośbę

* ANKARA — Turcja nie wyraża zgody na korzystanie z amerykańskich baz wojskowych na jej terytorium przez samoloty USA udzielające wsparcia armii libańskiej. Kommentatorzy uważają, że odmowa ta wyraża pragmatyczne Turcji, by nie narażać na szwank jej dobrych stosunków z państwami bliskowschodnimi, zaangażowanymi w konflikt libański.

Dyskryminacyjne
posunięcia USA

* HAWANA — Rządząca Rada Nikaragui potępiła dyskryminacyjne posunięcia administracji Reagana, uniemożliwiające nikaraguańskiej delegacji parlamentarnej, która miała przybyć do USA na zaproszenie kongresmenów amerykańskich, uzyskanie wizy wjazdowej.

Amerykańska
próbą jądrową

* WASHINGTON — Stanę Zjednoczone przeprowadziły do środka atomową w tym roku podziemną próbę jądrową na poligonie w stanie Nevada. Site eksplozji oceniono na prawie 20 kiloton.

Sesja WRN w Łomży

Plan na miarę możliwości

Uchwaleniu wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego oraz bilansu dochodów i wydatków zbiorczego budżetu województwa łomżyńskiego na lata 1983-85 poświęcono była, odbywająca się 22 bm. sesja WRN w Łomży. Obrady prowadził przewodniczący WRN, — ZYGMUNT GRĘGO.

Przedstawiając zasadnicze założenia projektu obu głównych dokumentów wojewoda Jerzy Zientara uzasadnił wybór przedstawionego radnym tzw. „umiarkowanego” wariantu planu. Zakłada on zaspokojenie — w miarę faktycznych możliwości — potrzeb społecznych we wszystkich sferach życia, przy jednoczesnym jednak uwzględnieniu niezgodnych preferencji inwestycyjnych dla rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego.

Przedstawiając zasadnicze założenia projektu obu głównych dokumentów wojewoda Jerzy Zientara uzasadnił wybór przedstawionego radnym tzw. „umiarkowanego” wariantu planu. Zakłada on zaspokojenie — w miarę faktycznych możliwości — potrzeb społecznych we wszystkich sferach życia, przy jednoczesnym jednak uwzględnieniu niezgodnych preferencji inwestycyjnych dla rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego.

mowystarczalności w produkcji roślinnej, która pozwoliłaby na optymalizację hodowli, maksymalne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych — przy stworzeniu warunków dla zwiększonego zakresu budowy mieszkań, poprawę zaopatrzenia miast w wodę i terminowe przygotowanie terenów zabudowanych i budownictwa. Szczególnie pomocna w realizacji ostatniego z wymienionych zadań powinna być praca nowo powołanego — uchwałą WRN w Łomży — Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich. Do ważnych celów zaliczono ponadto: poprawę sytuacji rynkowej — przez wykorzystanie

ciąg dalszy na str. 2

Na przekór trudnościom

Znaleźne dla wynalazcy

Gabinet głównego mechanika tonie w zieleni. Doniczki w oknie, na ścianach i podstawkach. Tylko na biurku króluje technika — katalogi, „wademeka”, poradniki, przybory kreślarskie etc. Zieleni to odtużka na tarty kurz i decybele. Kwiaty — to eliksir dla wynalazcy. Ich naturalna doskonałość jakby zachęcała do ulepszenia tego, co człowiek stworzył niedoskonałe.

W ciągu 32-letniego związku z Hajnowskim Przedsiębiorstwem Przemysłu Drzewnego Michał Kardasz wniósł masę udoskonalień technicznych. Nie on jeden zresztą racjonalizował produkcję drzewną w

Hajnowce. HPPD słynie z tego, że jako jedyny zakład przemysłowy w województwie — a może i kraju — zatrudnia inżyniera z dyplomem. W przypadku dr inż. Włodzimierza Poskrobko nie jest to tylko tytuł zdobyty w

celach prestiżowych, ale naturalny wynik rozwoju zawodowego.

Michał Kardasz z dr. Poskrobko dyskutuje jak z równym partnerem. Obaj działają w zakładowym klubie techniki i racjonalizacji, ale Kardasz tytułowy naukowiec nie dorobił się. Po prostu jego koleje losu były mniej łaskawe. Natura w nim nie wprowadziła nieposkalskiej, przystojny, towarzyski. Stąd zapewne szybki ożenek i pójście, a zatem i obowiązek.

W latach pięćdziesiątych młody inżynier z 700-złotowej pensji musiał utrzymać żonę i dwójkę dzieci. O naukowym wsparciu swej technicznej smykałki mógł pomyśleć Kardasz dopiero po jakimś takim urzędzie życia rodzinnego. Po 12 latach przerwy od czasów metalówki znowu zasiadł w szkolnej ławie. Został uczniem Zaocznego Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Ciężka to była pielochatka. Dalekie dojazdy, kanapka zamiast obiadu, a do tego niesamowita ambicja: pokazać, ile potrafi.

Na maturze ocena bardzo dobra, ale i gorzkie wspominki. „Z mego powodu dwóch kolegów odpadło, bo nie umieli odpowiedzieć na pytania dotyczące mojej pracy dyplomowej”. Nie jedyna to gorzka na tle zwoźnego blasku ambicji. W HPPD płatkowa matura Kardasza nie zrobiła żadnego wrażenia. Dalej trzymano go na stanowisku słusza. Brygadziści Awansu musiał poszukać w sąsiednim zakładzie — został tam głównym mechanikiem. Ale co po zaszczytnym tytule, jeśli uboga spółdzielnia miała technikę z czasów króla Cwieczka. Gdzie szansa dla ambicji nowatorskich?

Wrócił więc Kardasz do starego dyrektora pisząc w podaniu: „Chciałbym brać czynny udział w pracach technicznego zabezpieczenia urządzeń produkcyjnych i w ten sposób pogłębiać swoje wiadomości zawodowe”. W zakładowym rejestrze wniosków racjonalizatorskich nazwisko

ciąg dalszy na str. 3



Fragment sali klubowej PPPT w Gołdapi. W spotkaniu, poświęconym zagadnieniom reformy gospodarczej, uczestniczą nie tylko pracownicy „terenów”, lecz również liczne grono z innych miejskich zakładów i instytucji.



DZIS — to ciąg dnia zachmurzenie zmienne i znikające. Przelotne opady deszczu. W nocy zachmurzenie małe i umiarkowane. Temp. maks. od 13 do 15 stop. C., min. od 6 do 8 stop. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, poranny pólnocny. JUTRO — ponowny wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia opadów, nieco ciepłej.

IMIENINY — Tekli, Bogusława.

(ms)

Spotkanie z zespołem „Gazety”

Ciąg dalszy ze str. 1

KW — Waldemar Berdys. Obecni też byli przedstawiciele kierownictwa redakcyjnych pozostałych gazet i czasopism regionalnych, białostockiej Rozgłośni PR, a także długoletni korespondent „GW”.

Przewodniczący spotkania sekretarz KW BZPR w Białymstoku — Mikołaj Kozak, witając wszystkich przybyłych zauważył na wstępie, że „Gazeta” — dawniej w nazwie „Białostocka” obecnie „Współczesna” — jest odzwierciedleniem minionych i obecnych czasów, piśmem — bez kokieterii — żywym. Ustawić można o niej różne opinie — od pozytywnych do krytycznych. I ta ocena, wypływająca od czytelników, najbardziej autentyczna — liczy się przede wszystkim.

Takie spotkanie zawsze prowokuje do refleksji i wspomnień. Nawiązał do nich w swym wystąpieniu redaktor naczelny „GW” — MIECZYSLAW CHAJA. Przypominając, iż prasa nie tylko informuje, ale również oddziaływanie, kształtuje i wychowuje; jest organizatorem, ale zarazem doradcą i powiernikiem ludzkich trosk i kłopotów — podkreślił wielkie znaczenie powołania w regionie do życia przed ponad 30 laty partyjnego organu prasowego. Pismo tworzyli od podstaw ludzie, którzy ścigali tu z różnych stron kraju i rodzimych białostockich, korespondentów terenowych. Dziś można powiedzieć, że 10 tysięcy kolejnych wydań pisma codziennego, to całe pokolenie ludzi, to jednoznacznie drugie pokolenie dziennikarskie. Wespółredakcyjnym pracującym obok siebie starsi i młodzi.

„Gazeta” ma też liczący się udział w rozwoju regionalnej prasy. Wszak spod jej skrzydeł — w miarę tworzenia nowych tytułów — „Nivy”, „Kontrasty”, „Kontakty”, „Krajobrazy”, ostatnio „Kurier Podlaski” — wyszły niemałe dzienniki, którzy zasilił te zespoły.

Szef „GW” zwrócił następnie uwagę na służebną wobec społeczeństwa rolę dziennikarstwa, na ich powinność społeczno-polityczną jako pracowników gazet partyjnych. Szczególnie ich odpowiedzialność uświadomiła się w burzliwych wydarzeniach ostatnich lat. Model „Gazety” — zarówno ten sprzed sierpnia 80 roku jak i ten sprzed grudnia 81 — przesłał istnieć, a to oznacza, iż nie ma powrotu do propagandy sukcesu, nie ma też powrotu do propagandy anarchy. Jest natomiast droga, dyktowana przez rację nadziedną — dobro państwa i wszystkich Polaków — droga, na którą weszliśmy

ga, na którą weszliśmy w trudnych dniach pogrudniowych i którą konsekwentnie idziemy. To droga w swej istocie i treści krytyczna, ale rzeczowa, docieklawa i emocjonalna, ale rozumna. Wynika ona wprost z założeń programowych IX Zjazdu Partii, których kanwą jest odnowa życia społecznego i gospodarczego kraju. W takim aspekcie nie ma tematów tabu, rzecz tylko w tym, aby z tego co piszemy, jasno wynikało, czyje i jakie racje „Gazeta” reprezentuje. Słowem — jest to model porozumienia, reform i walki.

W tym aspekcie niezmienne jest istotne dla „Gazety” są rozmowy z czytelnikami, z społeczeństwem. Staramy się dziś uszanować — podkreślił M. Chaja — jedną z najważniejszych prawd, że nie sposób oddziaływać skutecznie — również na ludzi wpatliwych i wahających się — bez szerokiego dialogu. W tym dialogu — toczącym się minnymi na łamach „Gazety” — ludzie powinni sobie sami powiedzieć to, co trzeba powiedzieć, swoimi słowami. Stąd na łamach „GW” czytając można wypowiadali na różne tematy, zwierzenia robotników, szerzej prezentowane listy.

„Gazeta Współczesna” pozostaje w codziennej służbie trzech wojewódzkich instancji partyjnych: białostockiej, łomżyńskiej i suwalskiej, które wyznaczają jej rolę w podejmowaniu i oświetlaniu aktualnych, nierazko złożonych problemów. Działalność publicystyczna „Gazety” koncentruje się na szczególnie ważnych dziś płaszczyznach, jak reforma gospodarcza, ruch odrodzenia narodowego, ruch związkowy i samorządowy, działalność organizacji partyjnych.

Redaktor naczelny skierował słowa serdecznego podziękowania za codzienne wsparcie i pomoc w redagowaniu „Gazety” w jej wydawaniu i kolportowaniu pod adresem wojewódzkich instancji partyjnych, ZG RSW, Białostockiego Wydziału Prasowego, Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki, Białostockich Zakładów Graficznych.

Następnie odbyło się wreczenie grupie zasłużonych, długoletnich dziennikarzy regionalnych odznaki „Zasłużony Białostoczanie”. Za zasługi dla województwa łomżyńskiego, oraz „Zasługi dla województwa suwalskiego”. Zespół redakcyjny otrzymał zbiorową odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego” wraz z listem gratulacyjnym Egzekutywy KW. Wreczono także grupie dziennikarzy nagrody prezesa Zarządu Głównego RSW oraz listy gratulacyjne redaktorów naczelnych „GW” długoletnim korespondentom „Gazety” (bis)

Turniej młodych mistrzów

Ciąg dalszy ze str. 1

O problemach tych mówiono podczas spotkania w Warszawie, w którym uczestniczyło ponad 200 laureatów Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i Młodych Mistrzów Organizacji. W spotkaniu wzięli też udział przedstawiciele Naczelnej Organizacji Technicznej oraz resortów, instytucji i organizacji zainteresowanych rozwojem ruchu wynalazczego.

Gratulując laureatom, przewodniczący ZG ZSMP — Jerzy Jaskiernia — podkreślił, że fakt uczestnictwa doświadczonej przez młodzież w różnych środowiskach w ruchu racjonalizatorsko-wynalazczym jest wyrazem zaangażowania młodego pokolenia w proces rozwoju polskiej myśli technicznej. Dlatego też ZSMP kontynuować i rozszerzać będzie te formy współzawodnictwa.

Miło nam donieść, że wśród wyróżnionych w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki znaleźli się białostocianie. W konkursie dla młodzieży z zakładów produkcyjnych i zaplecza naukowo-technicznego za projekty wynalazcze wykonane poza obowiązkiem służbowym, ex aequo dwie nagrody otrzymał 17-osobowy zespół młodych pracowników z Białostockich Zakładów Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Biazeł”.

Wkrótce Święto Ziemniaka

Ciąg dalszy ze str. 1

40-leciem Ludowego Wojska Polskiego (m.in. akrobacje lotnicze i występ orkiestry wojskowej). W parku miejskim usytuowano festyn handlowy. W jego trakcie SOP „Wilamina” w jego trakcie sprzedaż sadzonek drzew i krzewów, owoców, warzyw, drobnego sprzętu rolniczego oraz środków ochrony roślin. Obędzie się także ekspozycja i sprzedaż produktów ziemniaczanych, dzieł sztuki plastycznej oraz konkurs na najdorożniejszego ziemniaka. Uroczystości zostaną sioiska z wyrobami mleczarskimi, gastronomicznymi i innymi.

Mieszkańcy miasta i goście obejrzą też występy zespołów folklorystycznych. Po południu, w amfiteatrze, będzie można uczestniczyć w koncercie gwiazd w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej w Gdyni. Zawody sportu odbędą się pod strzechką obornie o raz mecz piłki nożnej Promień Mołki — Husar Nurzec.

Tak więc nie powinno zabraknąć atrakcji podczas tegorocznych obchodów Święta Ziemniaka w Mońkach. (gs)

Przygotowania wojskowe USA mają charakter agresywny

Artykuł agencji TASS (Omówienie)

MOSKWA (PAP) — Marszałek Związku Radzieckiego NIKOLAJ OGARKOW, pierwszy wicepremier Obrony ZSRR, oświadczył w czwartek, że jego kraj musi brać pod uwagę, iż przygotowania wojskowe Stanów Zjednoczonych i ich partnerów mają charakter agresywny, a nie obronny, i że Waszyngton odrzuca propozycje rozbrojenia ZSRR.

W artykule rozpowszechnionym przez agencję TASS, marszałek Ogarkow ostrzegł Stany Zjednoczone, że w chwili obecnej tylko samobójcy mogą opierać swą strategię na doktrynie pierwszego uderzenia nuklearnego, ponieważ Związkowi Radzieckiemu, nawet jeśli zostanie zaatakowany bronią jądrową,

Studenci na Centrum Zdrowia Matki

WARSZAWA (PAP) — Studenci hufce pracujące w NRD przekazały część swych zarobków na konto budowy Pomnika-Szpitała Matki — Polki. Podobnie postąpił członkowie Zrzeszenia Studentów Polskich pracujący na Węgrzech. 20 tys. zł przekazała niedawno rada uczelniana ZSP Politechniki Wrocławskiej z funduszy wypracowanych podczas tegorocznej akcji letniej. Z inicjatywą stałej współpracy z dyrektorką budowy pomnika wystąpiła rada okręgowa ZSP w Łodzi. Z apelem do mieszkańców wszystkich domów studenckich o podejmowanie inicjatyw mających na celu nie tylko zbieranie pieniędzy, lecz także uczestnictwo w honorowym krwiodawstwie, zbiorowe wypracowanie funduszy itp. zwróciła się ogólnopolska rada samorządów ds.

zawsze... zostanie dość środków nuklearnych, by zadać skuteczne kontruderzenie. Nawiązując do amerykańskich planów rozmieszczenia w Europie Zachodniej, w tym w RFN, rakiet „Pershing-2” i pocisków manewrujących, Ogarkow stwierdza, że terytorium RFN przekształca się w główną bazę dodatkowego potencjału jądrowego USA, wskutek czego powstaje sytuacja, w której wojna w Europie może znowu zacząć się na ziemi niemieckiej. Obecnie wyciągają niestety z tego odpowiednich wniosków w kwestii tzw. dobrodziejstwa nuklearnego NATO starają się nieomal przesiąknąć USA. Co więcej, w zachodniomocnych kolach rządzących zaczęły znowu rozlegać się głosy odtwetowe. Czyżby w Niemczech Zachodnich zapomniano o lekcjach drugiej wojny światowej? — pyta Ogarkow.

Radziecki wicepremier obrony oświadcza, że jego kraj nie może nie uwzględnić w rachunku sił rakiet francuskich i brytyjskich. Ponieważ stanowią one jedną czwartą całości NATO-wskiego arsenału środków jądrowych średniego zasięgu w Europie i są wycelowane w kraje Układu Warszawskiego, zaś Francja w ostatnich latach coraz bardziej odchodzi od linii de Gaulle'a i zacieśnia współpracę wojskową z NATO.

Wystarczająco dobrze znając i należycie oceniając politykę kół imperialistycznych, mamy obowiązek odpowiedzieć we właściwy sposób na powiększanie się zagrożenia nuklearnego z ich strony — pisał marszałek Ogarkow. Przypatrzcie następnie stwierdzenie ministra obrony ZSRR, Dmitrija Ustinowa, z jego niedawnego wywiadu dla TASS, iż Związek Radziecki zareaguje na rozmieszczenie rakiet amerykańskich w Europie Zachodniej podjęciem „kontrśrodków, które stworzą zagrożenie wojskowe dla terytorium USA i krajów, gdzie rozmieści się rakiet amerykańskich, takie samo zagrożenie, jakie USA usiłują stworzyć dla Związku Radzieckiego i naszych sojuszników”.

Ogarkow podkreśla zarazem, że państwo radzieckie, realnie oceniając groźbę nowej katastrofy wojennej, prowadzi jednocześnie — razem z innymi krajami socjalistycznymi — walkę o zahamowanie wyścigu zbrojeń i zmniejszenie ryzyka wojny nuklearnej, a w dalszej perspektywie o zapobieżenie wszelkim wojnom, nie tylko jądrowym.

WASZYNGTON (PAP) — Białe Dym poinformował, że prezydent Ronald Reagan wydał w środę nowe instrukcje dla negocjatorów amerykańskich w Genewie, którzy prowadzą rokowania z ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. Nie ujawniono treści tych instrukcji, jednakże — jak informuje AP, powołując się na pewnego urzędnika administracji amerykańskiej — korekta stanowiska USA odnosi się ma do gotowości przedyskutowania pułapu liczby bombowców amerykańskich, zdolnych do przenoszenia jądrowo broni konwencjonalnej, jak i jądrowej.

Nowe instrukcje Reagana prezentowane są w Waszyngtonie jako „ważne rozwinięcie” propozycji, mających na celu zmniejszenie ryzyka wojny jądrowej w Europie. Z wypowiedzi przedstawicieli Białego Domu wynika również

czynie, że nie są one niczym innym niż tylko rozwinięciem znanego reaganowskiego „porozumienia tymczasowego”, które USA zaproponowały w marcu br. jako krok prowadzący do realizacji „rozwiązania zerowego”, odrzucając od samego początku rokowania genewskie przez ZSRR jako nie do przyjęcia z uwagi na uszczerbek, jaki przyniosłoby bezpieczeństwu tego mocarstwa.

Przyznał to otwarcie rzecznik Białego Domu Larry Speakes, stwierdzając, że instrukcje Reagana nie zapowiadają „zmiany stanowiska” USA, lecz po prostu „zaofiarowanie pewnych nowych inicjatyw”. Mają one umożliwić negocjatorom amerykańskim w Genewie elastyczność w rozważaniu wszelkich poważnych propozycji radzieckich, zgodnie z rozszerzonymi wskazówkami Reagana. Wskazówki te pozostają jednak niezmiennicze.

Ważnym elementem rokowań w Genewie jest kwestia ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. W tym zakresie obie strony wyrażają gotowość do rozmów, ale nie do podjęcia żadnych konkretnych kroków, dopóki nie zostanie osiągnięta zgoda na ograniczenie zbrojeń jądrowych w Europie.

Ważnym elementem rokowań w Genewie jest kwestia ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. W tym zakresie obie strony wyrażają gotowość do rozmów, ale nie do podjęcia żadnych konkretnych kroków, dopóki nie zostanie osiągnięta zgoda na ograniczenie zbrojeń jądrowych w Europie.

Ważnym elementem rokowań w Genewie jest kwestia ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. W tym zakresie obie strony wyrażają gotowość do rozmów, ale nie do podjęcia żadnych konkretnych kroków, dopóki nie zostanie osiągnięta zgoda na ograniczenie zbrojeń jądrowych w Europie.

Ważnym elementem rokowań w Genewie jest kwestia ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. W tym zakresie obie strony wyrażają gotowość do rozmów, ale nie do podjęcia żadnych konkretnych kroków, dopóki nie zostanie osiągnięta zgoda na ograniczenie zbrojeń jądrowych w Europie.

Sesja WRN w Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

rezerwy produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie, usprawnienie działalności handlu i usług.

Łączne nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej woj. łomżyńskiego wyniosły w okresie 1983—85 ok. 17,5 mld zł, z tego 5,2 mld znalazły się w dyspozycji Urzędu Wojewódzkiego. Nakłady ze środków tzw. funduszy celowych i specjalnych realizowane przez jednostki Urzędu Wojewódzkiego wyniosły natomiast 3,4 mld zł, a przeznaczone zostaną głównie na inwestycje służby zdrowia i kultury fizycznej. Z tych właśnie środków finansowana będzie m.in. budowa Domu Pomocy Społecznej w Łomży na 200 miejsc, pawilonu dla leczenia odwykowego w Szczuczynie.

Radni WRN zatwierdzili następujący podział środków: ponad 2,3 mld zł — na rozwój rolnictwa, z czego melioracja pochłonie 2/3. Pozwoli to uregulować stosunki wodne na obszarze ok. 9 tys. ha. Kwota prawie 1,8 mld zł dysponować będzie Wojewódzki Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, ponad 0,5 mld zł — Kuratorium Oświaty i Wychowania, nakłady na inwestycje służby zdrowia ustalono na poziomie 291 mln zł. Wśród licznych pozycji szczególnego znaczenia mają w wojewódzkim programie, pozwalających na zauważalną poprawę określonych dziedzin należałoby wymienić m.in. rozwiązanie najbardziej palącego problemu zaopatrzenia w wodę mieszkańców Łomży, Grajewu, Goniądza, Jedwabnego, Nowogrodu, dzieł planowanego Nowogrodu, dzieł planowanego Nowogrodu, dzieł planowanego Nowogrodu.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

N. OMELCZENKO

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

użytku już realizowanych bądź przewidzianych do rozpoczęcia inwestycji. Budowa ujęć i stacji uzdatniania wody rozpoczęła zostanie w Zambrowie i Ciechanowcu. Działalność inwestycyjna w oświacie — w warunkach ograniczonych nakładów — ukończona została na zakończenie budowy szkół w Łomży, Grabowie i Nurze oraz rozpoczęcie — w Rudkach, Czyniele — stałarona o rozpoczęcie do roku 1985 budowy dwu, szczególnie ociekliwych przez mieszkańców, szkół na osiedlu „Jantar” w Łomży. Usprawnienie funkcjonowania placówek lecznictwa owartego pomoże powinno pewne powiększenie bazy materialnej. W 1985 r. zakończona zostanie m.in. adaptacja zespołu budynków w Łomży z przeznaczeniem na przychodnię i poradnię specjalistyczną, wybudowany zostanie pawilon zakazny w Grajewie, do użytku zostaną oddane w br. ośrodki zdrowia w Rutkach, Bogutach i Platnicy, a w roku przyszłym w Czyniele i Ząrebkach Kościelnych.

Do 1985 r. zakłada się, że wojewódzki wzrost produkcji przemysłowej o 15 proc. (tj. osiągnięcie poziomu zbliżonego do uzyskanego w roku 1980. Szczegółowa analiza wykazała jednak, że realne jest osiągnięcie większej dynamiki. Pomocny w tym — przyjęty na sesji WRN wojewódzki program oszczędności, którego główne cele i zadania będą konkretyzowane w planach rocznych.

N. OMELCZENKO

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

PS. Do spraw podjętych przez radnych w ramach składania interpelacji powrócimy w innych publikacjach.

WARSZAWA (PAP) — Państwo oczekuje pomocy od środowiska naukowego, bez niego bowiem trudno będzie rozwiązać najpilniejsze problemy społeczne i gospodarcze.

Nauka ma jeszcze znaczne rezerwy, jej możliwości intelektualne dalekie są od pełnego wykorzystania. Z drugiej strony potrzebna jest aktywna polityka naukowa i techniczna państwa, której wynikiem powinien być z jednej strony wzrost strumienia podaży innowacji, a z drugiej rosnący popyt na nie. Jednym z jej elementów mają być zamówienia rządowe na badania i wdrożenia wraz z systemem preferencji. Przywileje mają mieć zarówno zespoły badawcze, jak i zakłady wykorzystujące wyniki badań w praktyce.

O zamówieniach rządowych i ich funkcji w procesie kierowania nauką rozmawia z wiceministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — prof. STANISŁAWEM NOWACKIM, dziennikarz PAP.

— Aby odpowiedzieć na pytanie, jaką funkcję w procesie sterowania nauką i rozwojem techniki spełniają zamówienia rządowe na realizację szczególnie ważnych zadań z zakresu rozwoju nauki i techniki trzeba przypomnieć rozwiązania, które obowiązują obecnie. Obecny system programowania badań naukowych i rozwoju techniki przyjęty został przed 10 laty. Oparty on został na koncepcji, że państwo socjalistyczne formułuje i realizuje państwowy program naukowy, który finansowany jest przedmiotowo. Koncentruje on i włącza cały potencjał intelektualny, który uważa się za najważniejszy. Powstały przeto plany badawcze, w ramach których wyróżnia się z punktu widzenia organizowania i finansowania badań cztery ich grupy. Przede wszystkim są to — programy rządowe, których jest osiem. Dotyczą one takich ważnych kwestii dla rozwoju kraju jak zagospodarowanie zasobów węgla, miedzi, zasobów wodnych oraz rozwoju energetyki i elektroniki, a także takie problemy jak optymalizacja produkcji i spożycie białka, budownictwo mieszkaniowe, zwalczanie chorób nowotworowych. Trzeba podkreślić, że są to rzeczywiście kwestie podstawowe dla rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju.

Drugą grupę stanowią problemy węzłowe — jest ich 72, trzecią międzyresortowe o takiej samej liczbie oraz czwartą ponad 200 problemów resortowych. Jeśli chodzi o problemy węzłowe i resortowe charakteryzują się one przewagą badań stosowanych i rozwojowych, natomiast międzyresortowe obejmują w istocie badania podstawowe. Wszystkie te programy czy problemy badawcze ujęte są w planie 5-letnim i obecnie są w toku realizacji. Ale stwierdzić należy, że zarówno koncepcja planowania, jak i realizacja państwowego programu badań naukowych i rozwoju techniki są krytykowane. W szczególności podnosi się, że program zawiera zbyt dużo problemów w stosunku do możliwości ekonomicznych kraju. W istocie tematycznie ogarnia on całe pole nauki — priorytety się rozłożyły, wykonanie programu zbyt się rozciąga w czasie.

Na przełomie lat 1982/83 powstał dylemat co należy czynić, aby wyjść naprzeciw słusznej krytyce programowania, finansowania i organizowania badań naukowo-technicznych. Pytanie to stało się pytaniem natarczywym, nabierającym treści społeczno-politycznych w sytuacji, gdy kraj znalazł się w głębokim kryzysie. Stwierdził się bowiem, iż widzi się nadal, znaczne możliwości rozwoju poprzez rozwiązywanie nabrałych problemów drogą wykorzystania nauki i techniki i ich rozwoju. Wytworzyła się określona presja na środowiska naukowe i techniczne, aby podejmowały problemy, które dotkiewają społeczeństwo i gospodarkę, a władze państwowe formułowały i formuły pod adresem środowiska naukowego i technicznego konkretne oczekiwania.

Reagując na te słuszne żądania i oczekiwania podjęto

szereg ekonomiczno-finansowych i organizacyjnych przedsięwzięć o charakterze doradczym, które mimo warunków kryzysowych mają skłaniać środowiska naukowe i techniczne do większej ekspansyjności w kreowaniu innowacji. Rozpoczęto głęboką weryfikację istniejącej struktury tematycznej badań podejmowanych w latach 1984—1985. Jednocześnie przyjęto nową formę kierowania badaniami o nazwie „zamówienia rządowe”. Równolegle prowadzone są prace mające na celu stworzenie nowego tematyki program badań oraz nowego systemu organizacji i finansowania nauki i techniki po roku 1985. W tej ostatniej kwestii, jak sądzę, ważną rolę spełni III kongres nauki polskiej.

Jeśli chodzi o zamówienia rządowe, to wiążą się one z planem społeczno-gospodarczym obejmującym lata 1983—85. Zawarto w nim listę szczególnie ważnych problemów naukowych i technicznych, których rozwiązanie i wdrożenie ma podstawowe znaczenie dla naszej gospodarki. Zakreślono ona wykaz 207 tematów i 32 wynalazków. Wyboru dokonano w ścisłej współpracy z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów i innymi naczelnymi i centralnymi organami gospodarczymi, a także placówkami naukowo-badawczymi. Można dyskutować czy tematów tych jest za dużo czy za mało lub czy wybór w każdym przypadku jest trafny. Jedno jest pewne, że w tym wykazie nie ma tematów nieistotnych. Wszystkie mają duże znaczenie naukowe i praktyczne. Powiązane są one ściśle z celami społeczno-gospodarczymi, jakie mają być osiągnięte w okresie 1984—1985. Są to mianowicie problemy żywienia, budownictwa mieszkaniowego, zdrowia i środowiska naturalnego, oszczędności surowców, paliw i energii oraz problemy intensyfikacji eksportu i racjonalizacji importu. Owe grupy tematyczne wskazują właśnie na ścisły związek zamówień rządowych z celami społeczno-gospodarczymi.

Powstaje pytanie, jak praktycznie te zamówienia mają być realizowane, finansowane, do kogo adresowane, jakie wiążą się z tym mają preferencje? Na wszystkie te kwestie odpowiadać przygotowane już projekty prawnej regulacji. Będą one wkrótce dyskutowane i rozstrzygnięte przez rząd tak, by już od 1 stycznia przyszłego roku móc rozpocząć praktyczną realizację wytypowanych tematów, którym nadaje się rangę zamówień rządowych.

Warto zauważyć, że cecha charakterystyczna zamówień rządowych jest rozwiązanie problemu naukowego i technicznego oraz praktyczne wdrożenie wyników w gospodarce. W związku z powyższym głównym adresem zamówień rządowych są przedsiębiorstwa. Oczywiście w niektórych przypadkach, ze względu na charakter problemu, adresem może być instytut naukowo-badawczy lub inna placówka badawczo-rozwojowa, a nawet szkoła wyższa.

Notował: TADEUSZ BELERSKI

Instytucja podejmująca się obowiązków realizacji zamówienia rządowego na szczególnie ważne zadania z zakresu rozwoju nauki i techniki nawiązuje współpracę z przedsiębiorstwami, instytutami naukowo-badawczymi, uczelniami dla jego wykonania. Kooperacja ta ma doprowadzić do stworzenia pełnego cyklu, od badań aż do wykorzystania rozwiązań w praktyce. Planuje się, że zamawiającymi będą naczelnie organa administracji państwowej. Wybór wykonawcy odbywać się ma w drodze przetargu lub konkursu. Stosunki między zamawiającymi a wykonawcami zamówień wraz z kooperantami regulowane będą w formie umów.

Jeśli przyjmiemy, że zamówienia rządowe zostały należyście dobrane, a więc ich struktura tematyczna odpowiada potrzebom gospodarki i możliwościom intelektualnym kraju, to powstaje pytanie, jakie warunki należy stworzyć, aby owe tematy badawczo-rozwojowe były podejmowane i wykonywane. Na to pytanie mogę powiedzieć, że zamówienia rządowe będą realizowane zgodnie z założeniami reformy gospodarczej. Nie wykluczam jednak narzucenia określonych zadań. Zasada będzie jednak nakłanianie określonych podmiotów gospodarczych do podejmowania określonych tematów badawczo-rozwojowych w oparciu o kalkulację ekonomiczną. Oznacza to w praktyce stworzenie pewnego systemu preferencji wobec przedsiębiorstw, instytucji i uczelni podejmujących zamówienia rządowe. Planuje się, że będą miały one pierwszeństwo w uzyskiwaniu kredytów bankowych, ulg w korzystaniu z nich, będą mogły korzystać z określonych ulg w podatku dochodowym, a także w zakresie obciążeń od przyrostu wynagrodzeń. Placówki takie będą mogły uczestniczyć w podziale centralnie rozdzielanych środków dewizowych. Jednocześnie będą one mogły korzystać z gwarantowanego zaopatrzenia w paliwa, surowce i materiały zarówno centralnie rozdzielane, jak i z pierwszeństwa w otrzymywaniu materiałów nie rozdzielanych. Są to przykładowe ułatwienia i, jak wskazują przeprowadzone rachunki symulacyjne, podjęcie zamówień rządowych będzie dla przedsiębiorstw opłacalne. Zauważam, że są to obecnie jedynie projekty nowego systemu kierowania rozwojem nauki i techniki, którym nadaje się formę zamówień rządowych. Wymagają one dyskusji i rozstrzygnięć. Ale jest to niewątpliwie forma nowoczesna, stosowana w wielu rozwiniętych krajach, i skuteczna.

Twórczości innowacyjnej w pełnym cyklu, a więc od badań do praktycznych wdrożeń, towarzyszy zawsze wiele utrać i ryzyko nieosiągnięcia zaplanowanych celów. Wygodniejsza jest działalność rutynowa, w szczególności gdy przedsiębiorstwo działa w warunkach głębokiej niernowowagi. Potrzebna jest więc, moim zdaniem, silna agresywność ekonomicznych narzędzi sterowania, oddziałujących na przedsiębiorstwa, uczelnie, instytuty i placówki badawczo-rozwojowe. Praktyka potwierdzi czy planowane narzędzia będą się odznaczały taką cechą. Aby zamierzenia te powiodły się, wiele zależęć będzie od ich społeczno-politycznego poparcia. Mam tu na myśli przede wszystkim ekspozowanie twórców, tworzenie warunków ich osobistej satysfakcji i uznania społecznego, warunków aprobaty przedsiębiorczości i działań innowacyjnych. Z drugiej strony wyraźnie trzeba zapobiegać działaniom rutynowym i cwaniactwu. Potrzebny jest więc określony klimat społecznego poparcia wobec działań twórczych i innowacyjnych.

Należy pamiętać, że powoływanie instytucji zamówień rządowych w zakresie nauki i techniki jest jednym z wielu przedsięwzięć zmierzających do ukształtowania nowoczesnego systemu programowania, organizacji i finansowania rozwoju nauki i techniki oraz wdrażania ich wyników.

Notował: TADEUSZ BELERSKI

Rokowania genewskie Czy korekta stanowiska USA?

SPORT

Doniesienia agencyjne

Bez kompleksu w meczu z Rakowem

PIĘŚCIARZE II LIGI WCHODZA NA RING

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA

LEKKOATLETYKA

TENIS STOŁOWY

TENIS ZIEMNY

SPORT MASOWY

DZIEŃ CZYTELNIKÓW

ciąg dalszy ze str. 1

niepokojące, że znów dotrą do nas w ostatniej chwili. Obawiam się, że ostatecznie nie będziemy mogli nie kupić na potrzeby przedsiębiorstwa. Sprzęt sygnalizacyjny i gdzieś za dwa lata stanienie.

Franciszek NOWAK (dyrektor POM Goldap): — Kłopoty z szybkim przepływem informacji — to jedno, a zwykła niekonsekwencja — drugie. Gdy przygotowaliśmy się do reformy, mocno akcentowano na różnych naradach sprawę równego startu wszystkich przedsiębiorstw. I gdzie ten równy start dla „dużych” i „małych”? Przestrzegaliśmy przepisów traktujących o renowacji parku maszynowego, gimnastykowaliśmy się solidnie nad tym jak zaradzić, by nie odnawiane od 1952 roku maszyny nie rozsypany się ze starości. Ale wciąż byliśmy kopsuszkami bez siły przebicia. I kto będzie winien, gdy stracimy środki produkcji — dyrekcja? A przecież mówi się — niestety tylko pokatnie — że ustawa o amortyzacji zmusi do odprowadzenia do budżetu państwa nawet 70 proc. środków. Nie wiem czy to prawda, ale jeśli tak, to POM niedługo nie będzie stać na kupno nawet jednej torkarki.

Centralnie podejmowane decyzje konsultuje się tylko z potentatami, a oni pracują w zupełnie innych warunkach finansowych, niż olbrzymia większość drobnych zakładów. Tamci nie uważają w ogóle, że musieli zlikwidować jeden procent parku maszynowego, a u nas ten procent to trzy obrabiarki. U nich wskaźnik funduszy odpowiadających na FAZ nie jest godny uwagi, a dla nas to ogromna suma.

Czesław KOWALEWSKI: — Dla mnie reforma jest wtedy, gdy mam zysk. Jeśli dostaję po kieszeni, to nie biorę poważnie żadnej reformy.

RED: — Taka interpretacja znajomości założeń reformy jest dość powszechna. Robotnik i rolnik potrafią nieźle liczyć to, co obraca się wokół ich własnego portfela. Jeśli tak rozumieć prezentowane tu opinie o niezłej znajomości zasad nowego systemu gospodarczego wśród ogółu pracowników — to można się z tym zgodzić. Obawiam się jednak, że jest to za wąskie pojmowanie reguł gry, abyśmy mogli wspominać o świadomym wiązaniu spraw nadzórnych — krajowych, zakładowych z własnym zarobkiem; abyśmy mogli wymagać — choćby od członków rady pracowniczej — prób tłumaczenia zawileści ekonomicznych na język bardziej zrozumiały. Trudno więc przyjąć, że wprowadzanie reformy jest już w równym stopniu dziełem wszystkich.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Temat reformy jest zdecydowanie trudny. Nie każdego stać na to, by go zgłębić. My, którzy kierujemy zakładami, także siedzimy tu, na dole, jak parafianie przed księdzem. On ma mikrofon i wysoka ambona. Nie idzie dyskutować.

Na co dzień naprawdę mało wagi przykładamy do tego, by transponować jeszcze niżej idee reformy, i to w sposób przystępny. Publikatory też mają swoje grzechy. Siadając przed kamerą dwóch uczonych ludzi i potrafi sarażego człowieka zadyskutować na amen. A gdyby ich ściągnąć do zakładu? Pokazać kocioł, jaki stworzyli nie gdzieś w „Cegielskim”, ale tu, w „terenówce”. Tymczasem oni znikają z pola widzenia i wolą mówić w jedną stronę — do mikrofonu.

Bogusław PODCHUL (przew. Zw. Zaw. w PAKIT Goldap): — I my, pracownicy gospodarki komunalnej zaliczamy się do tych maluczkich, z którymi się mało dyskutuje, a tylko nakazuje lub zaleca. Na szczęście jako związkowcy już okrzepiliśmy, stajemy się rzeczywistym partnerem dyrekcji. Jak utworzymy federację, będziemy i z „centralami” gadać jak równy z równym.

Jeśli są sprawy, z którymi w żaden sposób nie możemy sobie poradzić, to dotyczy one głównie zaopatrzenia. Nie chodzi nawet o telewizory kolorowe czy samochody, ale... o gacie. W „terenówce” jest z tym może nieźle, ale u nas fatalnie. A przecież obowiązują ten sam program rządowy. I my mamy

robotników, którzy być może bardziej zasługują na odzież roboczą, bo pracują często pod gołym niebem.

Pod każdym względem my mali wśród najmniejszych odstawiamy jakos od przyzwoitego poziomu. Mówi się coraz głośnie o stawkach do 60 zł za godzinę. U nas jest na razie tylko jeden pracownik, który dostaje po 40 zł. Po prostu we współczesnych warunkach nie mamy szans wygospodarować odpowiednich na powyższy środków i tym roku żadna masa płaca. A na FAZ oddaliśmy w minionym półroczu trzy miliony; teraz odprawiliśmy więcej, bo musimy podnieść ludziom stawki. W przeciwnym razie odejdą. A jak podnieśliśmy, to jako przedsiębiorstwo dostaniemy w skórkę. Po prostu fundusz bardziej daje się we znaki małym, niż potentatom. Kto z naczelnych reformatorów chce o tym pamiętać?

Zrobimy więc tak. Określimy minimum pobrań. Tym zakładom, w których średnia płaca jest niższa, dajmy ulgę w odsetkach na FAZ. Inni niech płacą. Wtedy robotnicy w małych zakładach poczują sprawiedliwość i zauważą, że ktoś ich głosy bierze serio.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — O strukturze plac mówimy równie często. Teraz też wracamy do tej sprawy. Jaki sens motywacyjny ma to, co bierzemy przy wypłatach, jeśli tylko połowa zarobków wynika z faktycznej ro-

bił robotnik posłucha, albo poczyta o soczystych dysputach, to macha ręką: a niechże... Po co się będę do tego miasał?

Eugeniusz ZALEWSKI: — W PBRol. doszliśmy wspólnie do przekonania, że najkrótszą drogą do wzrostu wydajności prowadzi przez kieszki pracowników. Musi być przekonujący system motywacyjny, a ponieważ nie ma idealnego środka, dlatego już w czasie reformy zasady, te zmienialiśmy trzykrotnie. I chyba coś nam z tego wyszło, bo plan wykonujemy z nawiązką. Jeśli budzą się wątpliwości, to dotyczą one rekompensat wpływających na obniżkę wydajności pracy. Znam przypadki, gdy członek załogi ma na utrzymaniu 12 czy 14 osób, na budowie się objął i otrzymuje za to 8 tysięcy. Ale po wypłacie zgłasza się z workiem i zgarnia do 40 tysięcy. I gdzie tu czynnik motywacyjny?

Zapowiada się teraz, że za parę miesięcy pójdą w górę ceny artykułów spożywczych i pojawią się nowe rekompensaty. Rozumiem, że jest to wynik słusznej w założeniach polityki społecznej, ale dlaczego jej realizacja spoczywać ma na przedsiębiorstwach? Wydajność obciążona takim „kwiatkiem” leci w dół.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Nad wewnętrzny rozwój zakładów pracownicy głośliwiej się nie nierz Pracownicy bezpośrednio produkcyjni zatrudnieni są teraz w akordzie. Pozostali na ogół



MAREK ANDRUKAJTYS: Warunki pracy nam się poprawiły i organizacja jakby lepsza, ale roboty zostało nadal dużo. Zaczynamy dalej działać poprzez związek.

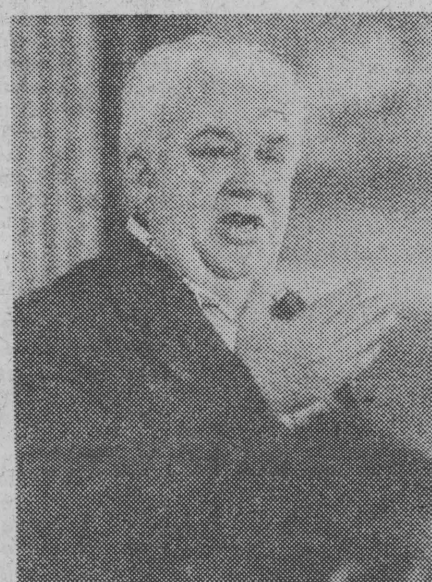


HENRYK WASILEWSKI: Jak przyjęliśmy reformę? Na roboczo. Najpierw przejrzyliśmy konstrukcję i technologię wyrobów. Potem zabraliśmy się za zmiany profilowe.



CZESŁAW KOWALEWSKI: Nie wiem czy na tej sali znajdzie się taki co powie, że ma forsy dość. A dla mnie reforma jest wtedy, gdy mam zysk...

Gołdap prosi o głos



BOGUSŁAW PODCHUL: Przygotowania do lepszego systemu motywacyjnego muszą potrwać. Zasiłki tak daleko z różnymi dodatkami do plac, że nie wiadomo jak to okrzęcić. A przecież pracownik po zmianach nie może dostać mniej, niż miał.

boty? Przecież nawet postulowane 60 zł za godzinę (czyli w przybliżeniu 12 tysięcy miesięcznie) nie zmienia proporcji, bo takie stawki dostaną tylko nieliczni. Znowu pojawia się 40-procentowe premie i za parę lat stwierdzimy, że pracujemy za socjalne dodatki, które i tak się należą.

Od wieków zarabiali się na utrzymanie, a dziś się nie zarabia, a doświadczenie. Tak mówią robotnicy, a nie ci, co utknęli w teorii, a warsztatu być może nie widzieli na oczy. No więc je-

na dniówce z premią. Tłumaczymy: jeśli nie będzie wzrostu wydajności i lepszej pracy, to nie osiągniemy zysku. Jak nie ma zysku — nie ma co dzielić i premie, te mobilizujące, szlag trafia.

Romuald JUSZKIEWICZ (spawacz z ośleckiego oddziału PPPT): — Zwykle nikt nie jest z plac w pełni zadowolony, ale trzeba na sprawę spojrzeć szerzej. Przecież i u nas można płacić 40 zł za godzinę, ale niewielu ma taką stawkę. Widocznie trudno na nią zasłużyć. Bodźcem do lepszej pracy byłoby takie ustawienie premii, żeby była naliczana od stawek akordowych, a nie godzinowych.

Tadeusz WYSOCKI (ślusarz z PPPT): — Pracuję na akord. Codziennie przyjeżdżają samochody i przez parę godzin trzeba je rozładować. Wtedy muszę iść. Nie opłaca mi się jednak rzucać roboty, bo przy samochodach mam za tonę ładunku 13,10 zł. I ta niższa stawka mi się potem liczy przy poborach. Dlatego jako ładowacz muszę tracić.

Kazimierz ZUKOWSKI (elektryk z PPPT): — Jestem elektrykiem, a zajmuję się prawie wszystkim. Trzeba ładować — idę, rozładować — gonię, wózek stoi — jadę. Podstawowa robota leży, finansowo tracę, bo dodatku nie mam żadnego.

RED: — Dyrektor Kwiatkowski wyliczał nam, ile osób odpowiedzialnych jest za właściwe przygotowanie frontu robót. Dwunastu mistrzów, sześciu kierowników, pion techniczny, 35 pracowników administracji itd. Wszystkie podobno skutecznie zabiegają o to, by nie było przestoju, zaskakujących przesunięć i oddelegowań, by był materiał i sprzęt. Tymczasem okazuje się, że wyłaził brak organizacji. Reszta podaje biuletyn Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego.

W stosunku do ośmiu miesięcy zeszłego roku lekko wzrosło u was zatrudnienie; bardzo wyraźnie, bo o ponad 50 proc. podskoczyły płace, a spadła wydajność i produkcja sprzedana. Jeśli wierzyć w te statystyki, wypłacacie ludziom forsy na kredyt.



APOLONIUSZ KWIATKOWSKI: Przechodziliśmy różne koleje. Zaczynaliśmy od wartości produkcji rzędu 6 mln zł. Dziś jest ona prawie 110 razy wyższa.

Oczywiście, znalazł się sporo argumentów usprawiedliwiających te fakty. Niemniej wynika stąd, że źródła kłopotów upatrywać należy nie tylko na zewnątrz przedsiębiorstwa; czynnik subiektywny bywają równie ważkie.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Dobrze odczytaliście biuletyn, ale jak każde takie źródło traktuje on problemy powierzchownie. Posłaliśmy przecież w tym czasie na nowe wdrożenia. Taka była potrzeba rynku i nasze ambicje. Wytwarzamy wyroby bardziej złożone,

To „odnowienie” asortymentowe w ciągu dwóch ostatnich lat sięga prawie 100 procent, a każda nowość kosztuje, chłonie czas i wymaga sporo pracy. Rosnie udział robocizny w kosztach ogólnych i spada wydajność. Czy jest to jednak naganne, gdy zważymy, co się u nas robi? I w jakim tempie?

Ważny konną przetrząsarkę pasowo-palcową, którą teraz zaczynamy wykonywać w oparciu o dokumentację z Główna. Przemysł kluczowy „rodzi” ją już trzy lata. Bez rezultatu. A naszych pomysłów do finału upływa trzy-cztery miesiące.

Produkując kulturowa chcieliśmy uruchomić zgodnie z przepisami a więc w oparciu o decyzje placówek naukowobadawczych. Tylko że trwałoby to z pół roku, do wiosny. Te formalne ceremonie i fakt że każdy chce na nas zarobić są denerwujące. Przecież kulturowa przejmujemy wraz z licencyjną dokumentacją z Grudziądza. Chyba więc nie jest to szmele. Chłop nie ma czasu czekać aż sobie naukowcy pojedzą sprzętem. Logika wskazuje co innego, niż niektóre przepisy. My zaś tkwimy w tym galimatiasie i jeszcze nie mamy kosztów wprowadzamy nowości dla rolnictwa. Tylko w tym roku naliczyłem 26 takich wyrobów.

Henryk WASILEWSKI: — Przy tym nikomu nie dremujemy kieszeni. Reforma to także odpowiednia polityka cen. Stosujemy zazwyczaj ceny umowne, ale nie wysokie. Uzgadniamy je z odbiorcami i wcale nie dajemy do dużego zysku. W styczniu br. przeprowadziliśmy weryfikację cen, stosując zasadę sensownej kalkulacji. Idąc na rękę odbiorcom, niektóre towary sprzedajemy nawet po kosztach własnych. No, a potem wskaźniki statystyczne nas rozkładają.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Zgadza się, że są kwestie budzące zastrzeżenia. W zadaniach zalegamy za 8 miesięcy wynika stąd, że źródła kłopotów jest nie tylko takie, jak już wspominaliśmy. W lecie mieliśmy produkcyjny dotek. Były i rzeczywiste i „urlopowe” choroby — jak je umownie nazywamy. Kłeska urodzaju zwolnień lekarskich dotknęła nas dotkliwie.

Antoni URBANOWICZ (dyr. Zakładu Przemysłu Drzewnego w Goldapi): — Absencja chorobowa staje się alarmująca. W moim zakładzie, w ciągu niepełnych trzech kwartałów, pracownik opuścił średnio 90 godzin. Wątpię, byśmy mieli tak fatalny stan zdrowia. Raczej zbyt prosta jest droga do zwolnień i honorowania bumelanctwa. Wracamy do tego tematu raz po raz, ale radykalnej poprawy nie widać.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Nam, w „terenówce”, ręce nie opadają. Załogowość narosła, więc na początku września ustaliliśmy sobie niepisany program. Jeśli każdy z wydziałów zwiększy produkcję o 20-30 proc., to z za-

daniemi rocznymi nie będzie zmartwień. Na razie wszystko idzie sprawnie i jak nie zabraknie farby, dobrniemy w tym temple do Sylwestra.

Henryk WASILEWSKI: — Do reformy podchodziliśmy chyba rozsądnie. Przejrzyliśmy konstrukcję i technologię wyrobów, pogrzebaliśmy w kosztach. Liczyliśmy się też z zanikiem popytu na niektóre towary, przeznaczone głównie na zapotrzenie inwestycyjne.

Apoloniusz KWIATKOWSKI: — Robiliśmy na przykład regaly magazynowe. Typowa produkcja pod niebie wskaźniki, wielkie serie, ogromny przebieg. Ale w porę dostrzegliśmy, że magazynów i sklepów tyle w kraju teraz nie budujemy.

Henryk WASILEWSKI: — Postaramy się wysondować regionalne potrzeby rolnictwa. Handel przekazał nam listę artykułów poszukiwanych na Suwalszczyźnie i „pojechaliliśmy” z różną drobnicą: Drzewiczką, blachy przypięc, ruszta, piekarniki, zawieszki, rury, płyty kuchenne, szufelki; w sumie kilkadziesiąt wyrobów. Od kilku dni wzięliśmy się nawet za gwoździe budowlane dla rynku wiejskiego.

Zadajemy sobie sprawę, że to żadna nowoczesność, ale taka jest potrzeba chwili. Straciłmy może nieźle pozycję w statystyce, niemniej nowe uruchomienia dały nam ciągłość pracy na wszechkierach: nawet utworzyliśmy 16 nowych.

Marek ANDRUKAJTYS: — Przy tym poprawiły się nam warunki. Dawnie siodło do aparatu zżuwego spawania elektrodą, a teraz robie to w osłonie gazu. Na innych stanowiskach też widzę zmiany.

RED: — Poniedziałkowa dyskusja przyniosła znacznie więcej uwag i spostrzeżeń, niż udało się nam pomieścić w tej relacji. Niektóre opinie wydają się nieco kontrowersyjne. Inne (w tym szereg pominiętych) wręcz niesłuszne. Stąd refleksja, że reformy uczynić się trudno zważając, że jest to proces ciągły, stale modyfikowany, często droga usuwania błędów, które w drodze powolnych eksperymentów są nieuniknione. Rzecz w tym, by było ich jak najmniej.

Takim wspólnym intencjom na pewno sprzyjałoby poszerzenie zasięgu społecznych konsultacji, poprzedzających najważniejsze decyzje. Niedość informacji i wymiaru doświadczeń wynika z tonacji wypowiedzi dość jednoznacznie. Stąd też oczywiście są zadania, jakie stawia przed sobą redakcja „Gazety”, zapowiadając kontynuowanie sygnalizowanych tu tematów.

ADAM ŁOZOWSKI
ANDRZEJ POLAKOWSKI
fot. **ZDZISŁAW LENKIEWICZ**

c.d. ze str. 1

dasza zaczęło, pojawiać się też częściej. Wiele usprawiedliwień jest jeszcze w czasie przemiatu. Nie są użyteczne do dziś, choćby ostrzarka do pil tarowych w hall iglastej. Dłonie bez żadnych zacięć my i świerki zmieniają się deski domowej grubości. Zresztą i w latach poprzednich racjonalizatorzy nie mieli lekkiego chleba. Projekty z

także przez autorów obecnej reformy gospodarczej. Honoraria dla wynalazców ujęte są w fundusz, do którego bank nalicza wysoki podatek na FAZ. Jaki dyrektor zarządcy hojne wynagradzanie wynalazców, kiedy nie bardzo wiadomo, ile zysku przyniesie zastosowany pomysł? Nastąpiły czasy, gdy myślenie trzeba chwycić do kieszeni. Zresztą i w latach poprzednich racjonalizatorzy nie mieli lekkiego chleba. Projekty z

Ubolewam nad tym, że niechano krajowej produkcyjnej maszyn do drewna — w nie pogodnego po słowach pana Michała słyszę głos: — Zamiasz tworzyć warunki dla rodzimej wynalazczości, różnym decydującym udziałem usmiechały się okazały wyjazdowi na Zachód i tymczasem dolarowych kieszysów.

Gorycz zabija zapał. Michał Kardasz ma pretensje za niebanalność myśli technicznej

Michał Kardasz, syn chłopca z podhajnowskiego Tarnopola, mądrość swą bierze z życia, z tradycji ludowej. Wiadomo, że jeśli ktoś znajdzie milion, to po zwrocie właścicielowi dostaje 100 tysięcy, przysłówowe znaleźne w wysokości 10 procent. Natomiast wynalazca dostaje około pół procenta z wartości sprzedanego usprawnienia i to po bardzo długich korowodach. Za zgłoszony wniosek — symboliczna nagroda. Za projekt udokumentowany — więcej.

Trudem przesiłgiwały się przez biurokratyczny system. Droga od pomysłu do przemysłu była nie złota, lecz cierniowa. Rząd zapomniał, że do jego obowiązków należy sprawowanie mecenatu nad złotymi pomysłami Polaków wszystkich stanów. Bez względu na urodzenie i wykształcenie.

O tym wszystkim smętnie na ogół myśli i mówi Michał Kardasz — szczerzy obywatel, członek partii robotniczej od 25 roku życia. Wstąpił do PZPR, aby — jak sam mówi — wspólnie ulepszać nasze życie, wkładając swoją cegiełkę w budowę Polski Ludowej. Przecież racjonalizacja, to — zdaniem Kardasza — chce pracy lepszej, bardziej wydajnej i nowoczesnej.

Wynalazcy. Oczywiście „zwiazek” popiera racjonalizatorów, zachęca do zgłaszania usprawnień, ale praw nie ustanawia. Nie może nikogo zmusić, żeby wynalazców wynagradzono godziwie, a ich pomysły nie ginęły w segregatorach. Przewodniczący Michał Kardasz zakładowemu klubowi techniki i racjonalizacji. Dba o to, żeby zachęcać pracowników do usprawniania najbardziej dokuczliwych problemów produkcyjnych. Klub

wymusza na tablicy tematy wymagające pogłębionego, ustanawia nagrody, oferuje pomoc techniczną, ale daje to niewiele. Tyle tylko, że robotnik czuje zachętę do pomysłunku, szuka rozwiązania zamówionego tematu, zaś HPPD ma szansę ulepszenia tego, co najbardziej firmie doskwiera.

Jest to jednak dość wąskie pole do satysfakcji. Szczególnie dla kogoś takiego, jak Michał Kardasz, człowiek z 25-letnim stażem racjonalizatorskim, autor około 30 zastosowanych innowacji. Z tej perspektywy ogranicza się znacznie szersze horyzonty techniki. Jego bardziej niż nowicjusza denerwują, a może i zniechęcają, biurokratyczne bariery.

Ale ja patrzę na życie Michała Kardasza z innej perspektywy. W moich oczach jawi się on jako człowiek godny, szanowany przez dyrektorów i robotników. Niemal w każdym zakładowym rozległym zakładzie mogłem zobaczyć, jak spłajnia się wykonane przez Kardasza ulepszenia. Najwcześniejsze pomysły, znajdujące się w hall iglastej, gdzie startował jako racjonalizator. Jest tam m.in. przenośnik do odbioru tarcicy z obrzynaczki

podwójnej. Zrobił go niedługo po przyjęciu do pracy po skończeniu zawodówki.

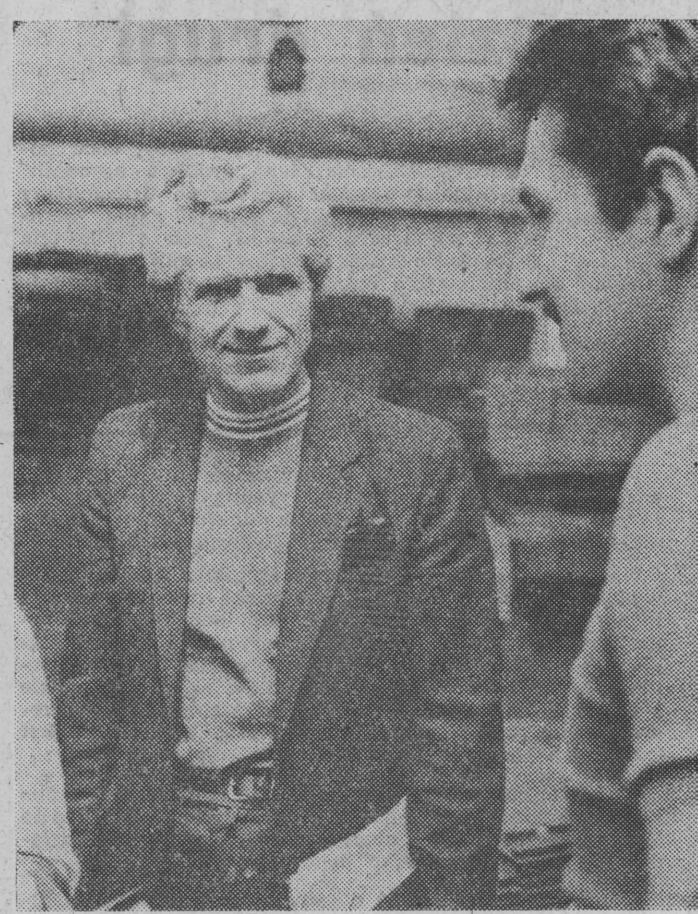
Na wydziale płyt wiórowych poznałam dwie wizytówki techniczne Kardasza. Obie polegały na zastąpieniu dolarowego importu własnym pomysłem. Turbozaklejkarka do dozowania kleju przy produkcji płyt okazała się nawet lepsza od zagranicznej, bo zapewnia mniejsze zużycie kleju i lepsze jego wymieszanie z wiórami. Druga innowacja to zbiornik na wióry ze zmyślnym ślimakowym dozownikiem, który podaje surowiec do mieszalni. Również to urządzenie lepiej działał egzamin od swego RFN-owskiego poprzednika, który spłonał.

Największa maszyna skonstruowana przez Kardasza to szlifierka do krzywych płaszczyzn. Jest ona przydatna przy robieniu prototypowych mebli, w których — pod dyktando mody retro — robi się coraz więcej różnych zakrętleń, wgłębień, wybrzuszeń itp. Aby w miejscach tych lakier ładnie jednako jako na całej powierzchni mebla — wszystkie „krągłości” muszą być gładzikiem wyszlifowane — szlifierka pana Kardasza przydaje się nam bardzo często — służy do zatrudnienia w modelarni stolarza Włodzimierza Stepaniuka.

Na domorosłej szlifierce HPPD zarabia dolary, bo w eksportowanych do Anglii meblach jest sporo owalnych powierzchni. Natomiast złoćki płyną do przedsiębiorstwa za gwinutowanie sąsiadnim zakładem drzewnym wałów gumowych. Kardasz zmałstrował urządzenie, które gwintuje gumowe wały naszej produkcji nie gorzej od importowanych. Za usługi tego typu wpłynęło do kasy 200 tysięcy zł. Na marginesie ciekawostka. Kardasz i jego racjonalizatorski zespół otrzymali za gwinutowanie do wałów tylko 8 tys. zł nagrody.

Spacer po rozległym terenie HPPD w towarzystwie Michała Kardasza to dobra okazja do poznania nie tego co blizszy, lecz tego, co wymaga usprawnienia. Chciałby on zmienić to wszystko co zgrzyta, kurzy, szpeci fabryczny krajobraz.

HELENA VANKOVA



NA ZDJĘCIU: MICHAŁ KARDASZ.

Fot. Z. Lenkiewicz

Znaleźne dla wynalazcy

Refleksje po spartakiadzie

Dochodzenie do mistrzostwa

Była to bez wątpienia największa tego typu impreza w historii województwa. Jej organizatorzy — Zarząd Główny ZSMP, Zarząd Główny LOK i GKKFIS nie ukrywali swoich wątpliwości, czy tożymy się porządku sobie z jej właściwym przygotowaniem. Zarzykowali...

Przygotowania do II Ogólnopolskiej Spartakiady Sportów Obronnych w Czerwonym Borze trwały od kilku tygodni. MAREK SZYMANSKI, I zastępca przewodniczącego ZW ZSMP momentami obawiał się, czy tej dobrej passy w przygotowaniach nie przerwie nagle jakiś nieoczekiwany przypadek, który będzie w stanie przewrócić wszystko do góry nogami. Potem okazało się, że to nie tylko on tak myślał. Każdy bał się tego jak ognia, ale głośno słowa te często nie podał. Może to i lepiej...

Organizatorami spartakiady — jak już wspomnieliśmy — są Zarządy Główny ZSMP i LOK oraz GKKFIS. Ze zrozumiałych jednak względów ogromna większość przygotowań spada na instancje wojewódzkie tych organizacji. Tu uruchomiono sztaby ludzi, którzy wstawiali od biurka (często nawet kierowniczych), ubierali roboty uni-formy, brali do ręki łopaty i siekiery, pracowali. Dni bowiem szybko upływały. Na najbardziej niewralicznych posterunkach stawali żołnierze Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Plastycy, kreślarze, zaopatrzeniowcy, elektrycy, cieśle.

Na tydzień przed rozpoczęciem finału spartakiady w miasteczku złotowym w Czerwonym Borze zameldowali się pierwsi jego mieszkańcy. Pod kierunkiem Zbyszka Skomorowskiego poznawali się z rozkładem domków, ich polemnością. Wstępnie, na razie „na papierku” kwatrowali tam poszczególne ekipy. Tak dla treningu, ale również i dla zbadania możliwości. W kacie baraku powstawało właśnie wydanie polowe serwisu informacyjnego ZW ZSMP „Preteksty”. Szef kuchni — dobroci sierżant — planował wyżywienie na cały czas spartakiady. Goście i zawodnicy będą jedli to samo. Tyle, że zawodnicy dostaną menażki, a goście zasiadą do stołów.

Dzień pierwszy

Wreszcie są pierwsze ekipy. Kostek Krejza prawie nie odrywa od ust chropowatego sitka mikrofonu: „Do naszego miasteczka złotowego w Czerwonym Borze dojechała kolejna ekipa z Wrocławia. Witamy na gościnnej Ziemi tożymyńskiej. Dziękuję”. W recepcji coraz tłoczniej. Zbyszek Skomorowski, Ela Chrapowicz, Bożena Łojek, Basia Szulc, koleżanka Sobieska, Mikołaj Kisiel i Witk Gawrych nie mają czasu na otarcie potu z czoła. Brakuje również czasu, by pójść na obiad.

W biurze prasowym jeszcze spokój. Na stoliku leżą przygotowane przez komisję sędziowską pierwsze komunikaty. Pod ścianą walają się makietki kolumn „Pretekstów”. Leniwi Bojaruniec powoli je właśnie do drukarni. Mają być jutro na otwarcie. Czy zdążą?

Sekretarz zawodów — mjr Grzegorz Jarząbek wydaje numery startowe dla zawodników poszczególnych ekip. Specjalne przygotowane na tę okoliczność kolorowane kaski białego płótna, utrzymane w tym samym opracowaniu graficznym co i zaproszenia, karty aprowizacyjne, strajfy. Na razie wszystko idzie bez przeszkód.

No i właśnie w tym momencie przyszedł teleks z Krakowa informujący, że zawodnicy tej ekipy, wkrótce po opuszczeniu granicy miasta ulegli poważnemu wypadkowi drogowemu. Autokar został rozbity, na szczęście nie się nikomu nie stało. O wypadku drogowym melduje jeszcze inna ekipa, ale nie udaje nam się ustalić bliższych szczegółów. Potem do miasteczka wjeżdża autokar ze Szczecina bez przedniej szyby, obok kierowcy. Sami nie wiedzą, co się stało. Gdzieś ok. 40 km przed Zambrowem pękła i wypadła...

O godz. 22 w miasteczku złotowym zameldowała się kolejna ekipa. Jest już czterdziesta druga. — Ponad 600 osób. Nie widać jednak Krakowa, czy aby na pewno zdążą dojechać?

Dzień drugi

W piątek od rana pierwsze spartakiadowe emocje. Jest ciepło, nikt nie spodziewał się takiej pogody, choć podobno organizatorzy wcześniej ten „problem uzgodnili” z kim trzeba. Witamy również pierwszych dziennikarzy — Wiesiek Płonski z TV zjechał ze „swoją” ekipą. Zrobił już „nakrętki” na placach zawodów, jeszcze tylko „na długopis” proszą kierowników zawodów — pik. Mirosława Misiaka o uzupełniające informacje. Zaproszenie na żółnierski obiad i w drogę...

Zawodnicy zmęczeni upałam po drodze wstępują do doskonałe zaopatrzonego klubu-kawiarni. Przy okazji — kupują gazety. „Idzie” również „Gazeta Współczesna” — umieszczona zaraz pod winietą informacją o rozpoczęciu spartakiady — robi swoje.

Po obiedzie — obłożenie tablicy ogłoszeń. Są już pierwsze wyniki. Zgodnie z przewidywaniami reprezentacja Szczecina obejmuje prowadzenie w punktacji. Dobre miejsce zajmują również drużyny z Białegostoku i Suwałk.

Na leśnym duku formuje się kolumna sędziów i zawodników. Na jej czele — dziewczęca orkiestra dęta z Liceum Ogólnokształcącego w Łapach pod dyrykcją Fryderyka Nowickiego. Kolumna zmierza w kierunku stadionu. Za chwilę nastąpi uroczyste otwarcie finałów spartakiady. Przybyli władze wojewódzkie, są również goście z centrali. Na murawie zwartym szkieł ustawione reprezentacje poszczególnych województw. Wśród nich jest też Kraków, witany szczególnie serdecznie.

W kierunku trybun biegnie Loniek Bojaruniec z plikiem „Pretekstów” pod pachą. A jednak zdążyli! Mimo to lektura nie zadowala autorów wydania. Z wielu względów sądzili, że to „dziecko” będzie lepsze...

Hymn narodowy, raport o gotowości do rozpoczęcia zawodów, oficjalne powitania i przemówienia. Następują ślubowania zawodników i sędziów, odczytany zostaje apel olimpijski. A potem już efektywne, pełen wdeku popis uczennic łapskiego liceum. Brawa długo nie milną.

W amfiteatrze — cały show rozrywkowy. Najpierw z właściwym sobie wdziękiem, w barwnym, dopracowanym do perfekcji widowisku prezentuje się Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”. Zaraz po kolacji — na estradzie laureat festiwalu piosenek Radzieckiej w Zielonej Górze — Waldek Samorad, tym razem w repertuarze czołowych piosenkarzy studenckich (doskonałe opracowanie tekstu, wyszukany akompaniament, szeroka skala głosów), zaś pierw-

Ciąg dalszy na str. 5

Co pewien czas informujemy Czytelników o tym, że w jednym z naszych województw gościł któryś przedstawiciel Rządu. Informacje te są z reguły bardzo krótkie, w lakoniczny sposób oddające przebieg tego rodzaju wizyty. Minister spotkał się, odwiedził, zapoznał się itd.

Podobną informację zamieściliśmy również po pobycie w Suwałskim ministra Oświaty i Wychowania — BOLESŁAWA FARONA, któremu jednak tym razem, przez cały dzień towarzyszył dziennikarz „Gazety”. Stąd ta relacja, której celem jest pełniejsza odpowiedź na pytanie — po cóż ten minister tu przyjechał, co tu robił?

Najpierw były rozmowy z I sekretarzem KW i wojewodą, pracownikami Kuratorium. Minister Faron mógł się w czasie tych rozmów dowiedzieć, że sytuacja oświaty w woj. suwalskim nie wygląda zbyt różowo. Znowu trzeba było zatrudnić kilku nauczycieli bez kwalifikacji (mniej niż w roku ubiegłym), braknie mieszkań dla nauczycieli, w wielu szkołach zajęcia trwają na trzy zmiany, nie wszędzie starcza miejsc w przedszkolach. Rejestr braków jest oczywiście znacznie większy. Minister notes po tych spotkaniach mocno specał. Ale przecież nie tylko same porażki notuje na swoim koncie suwalska oświata, o czym zapewne miała przekonać ministra trasa „objazdu województwa”, na której się znalazły przykłady tego, że można mówić i o osiągnięciach.

Pierwszym jej etapem miało być Olecko. Po drodze jednak wypadła nadprogramowa Szkoła Podstawowa w Szczecinkach.

TRAFIAMY NA DŁUGĄ PRZERWĘ

Przed wejściem do budynku szkoły pierwszy „obciach” — zarosnięty chwastami klomb, który miał zdobić a szpeci.

— Nie wierzę, że nie można było tego uporządkować, przecież to już kilka dni nauki minęło. Można choćby na lekcjach biologii to zrobić, twierdził minister.

Klasa V jest właśnie po biologii. Na ławkach leżą zeszyty. W dwóch kolejnych ten sam błąd — słowo „omówienie” napisane

przez otwarte u. Honor klasy (i nauczyciela) ratuje trzeci zeszyt, w którym wszystko jest napisane dobrze, a przy tym bardzo starannie. Zeszyt jest po prostu pokazowy. Dorotka odbiera pierwsze w swoim życiu gratulacje od ministra. Teraz dopiero dostaje kilku busujących po szkole „obcych” dyrektor szkoły. Jest nieco speszone, ale mimo kilku jeszcze braków wspomnianych przez ministra twierdzi, że porządek w szkole jest absolutnie taki, jak trzeba. Tak więc, każdy pozostaje przy własnym zdaniu.

W kancelarii szkolnej, która jest jedno-

trzeba uwiecznić na zdjęciu. Jest przygotowane także śniadanie i (czyżby przypadek?) książka wydana pod redakcją prof. Farona w czyteln. Leżała tak, że minister Faron nie mógł jej nie zauważyć. Na pewno jednak było mu sympatycznie, bo książka bardzo mocno „czytana”, więc widać, że potrzebna i pożyteczna. Rozmowa, rzecz jasna, dotyczyła przede wszystkim problemu kadr nauczycielskich. Najbliższe dwa-trzy lata muszą przynieść rozwiązanie tego problemu — to stwierdzenie gościa. Oczywiście gospodarze natychmiast sprzedają swoje sprawy.

mają się uczyć porządku i czystości, jak nie w szkole? A w samym Giżycku najpierw oświaty na budowie nowego przedszkola. To już absolutna „pokazówka”. I po to ministra przywieziono żeby się pochwalił. W tym przedszkolu będzie miejsce dla 180 dzieci. Wznosić rozpoczęli je zaledwie rok temu. Budowlani przegonili plan o dziewięć miesięcy i wszystko wskazuje na to, że budowano solidnie i dobrze. Nawet otoczenie jest już uporządkowane. Nic więc dziwnego, że minister prosi by

POCHWALIĆ WYKONAWCĘ

Giżyckie Przedsiębiorstwo Budowlane, w „Gazecie”. Czynię to z przyjemnością mając nadzieję, że za parę tygodni nie zaczął wyłazić jakieś niedoróbki.

Później było spotkanie z radą pedagogiczną LO im. W. Ciesielskiego. Pisaliśmy już o tym wcześniej. I obiad w stołówce internatu, a przy okazji sprawdzenie tamtejszej kuchni. Wyšlo niezłe.

Na zakończenie miały być odwiedziny u przedstawicieli w Rynie, w którym w czynnie społecznym wybudowano ładną siedzibę. Miał być, ale właściwie ich nie było, gdyż na parę minut przed 15 w przedszkolu, prócz dozorczyni, nie było żywego ducha. Czyżby pani dyrektor wołała nie ryzykować spotkania z ministrem? To oczywiście tylko domysły. Faktem były wiklinowe krzesła pozostawione na ulwie przed budynkiem. Może to właśnie o nich napisał minister w pozostawionej wizytówce?

— ♦ —

Taki był ten dzień widziany okiem dziennikarza, który rejestruje fakty. Ale w gruncie rzeczy, najwięcej „materiału” dostarczyły rozmowy. Z nauczycielami w odwiedzanych placówkach i te prowadzone w samochodzie, w podróży. Ministerowi towarzyszyli sekretarz KW Józef Świerzbinski (nauczyciel z zawodu) i kurator Lucjan Chranowski. Gość miał więc przewodników, którzy są doskonałymi orientowanymi w osiągnięciach i — jeszcze bardziej — brakach suwalskiej oświaty. I choć minister Faron może na swojej mapie zaznaczyć woj. suwalskie jako „zaliczone”, to przecież dopiero teraz, po powrocie zastanawia o ono — z całą gamą problemów do rozwiązania — w świadomości szefa Oświaty.

STANISŁAW KULIKOWSKI

Dzień z ministrem

— Potrzebna nam jest bursa dla słuchaczy Studium, którzy są z terenu całego województwa... — Na szczęście, minister oświaty nie dzieli już funduszy na inwestycje. Radę dusi wojewódę — pada odpowiedź. I zapewnienie o pomocy w tym „duszeniu”, bo kształcenie nauczycieli to obecnie strategiczny cel realizowany przez resort. I oczywiście place, nieustający temat rozmów w pokojach nauczycielskich.

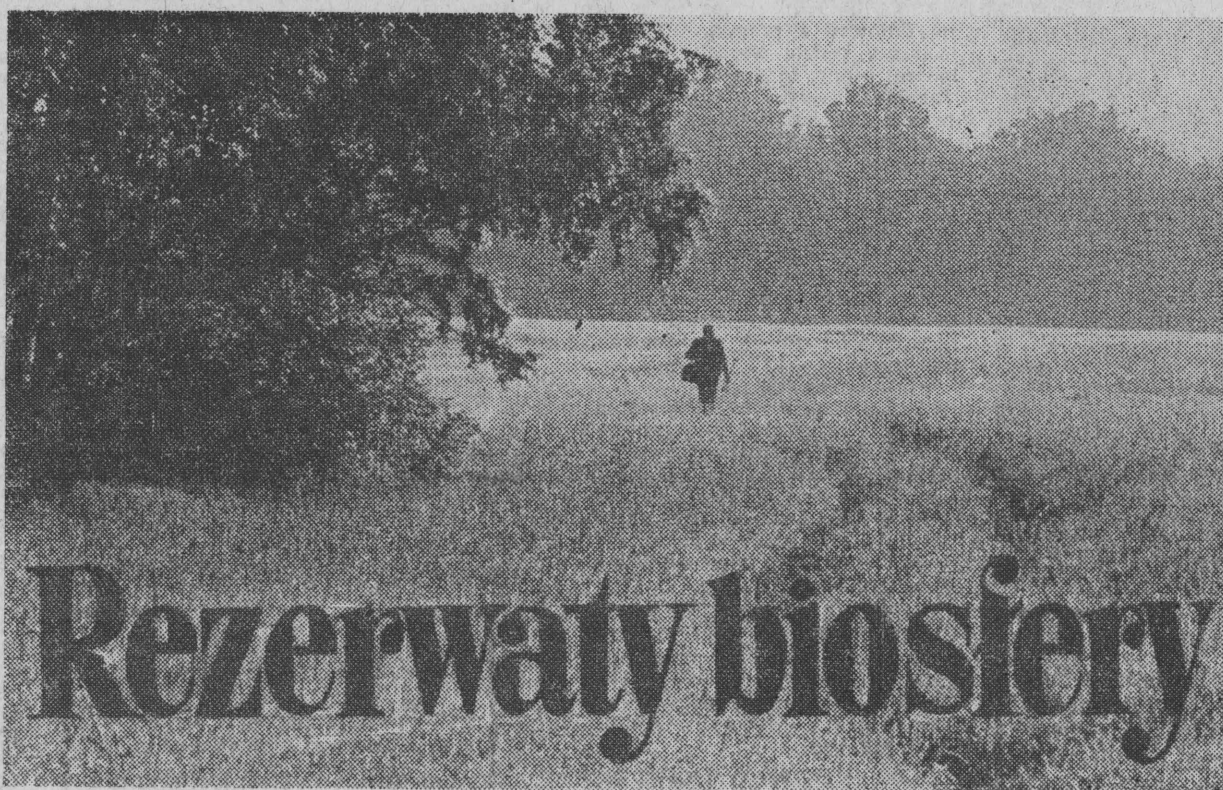
— Po ostatnich decyzjach mówi się u nas o tym już znacznie mniej, twierdzą gospodarze.

Teraz dłuższy skok do Giżycka. Po drodze „zewnętrzna lustracja” mijanych szkół. Dowiadujemy się, że „konikiem” ministra jest schłodzone otoczenie szkoły. Bo gdzie dzieci

WIZYTA BYŁA ZAPOWIEDZIANA

Stojącego w drzwiach ministra wita blysk flesza. Dyrektorka Studium Cecylia Romanowska przetrzymuje dość długo rękę ministra przy powitaniu. Ten moment również

Ranek w Berezynie
Fot. APN



Rezerwat biosfery

Agencja Prasowa NOWOSTI

specjalnie dla „Gazety Współczesnej”

Pierwszy międzynarodowy kongres ds. rezerwatów biosfery będzie obradował od 26 września do 2 października w stolicy radzieckiej Białorusi — MINSKU. Na forum tym znajdą się naukowcy z wielu krajów świata, aby rozwinąć i sprecyzować koncepcję rezerwatów biosfery, opracować dokładne kryteria ich usytuowania i organizacji.

W ramach programu UNESCO „Człowiek i biosfera” powstała międzynarodowa sieć rezerwatów biosfery. Ważną częścią tego systemu stały się radzieckie rezerваты biosfery. Na razie jest ich siedem. Leżą w różnych przyrodniczo-klimatycznych strefach Kraju Rad. Na pustyni Kara-kum — Reptiecki, w górach Tien-Szan — Sary-Czeleki, w górach Kaukazu — Kaukaski, na Dalekim Wschodzie — Sichte — Alifski, w lasach Rosji Centralnej — Przyocko-Terrasy, w stepowej strefie Rosji — Centralno-Czarnomorskiej oraz w lasach liściastych strefy środkowej — rezerwat Berezynski.

Rezerwat radziecki (a jest ich łącznie 144) zawsze miały na celu ochronę cennych zespołów przyrody — biogeocenoz. Prowadzone tam kompleksowe badania naukowe przyczyniły się do utrzymania wielu cennych gatunków zwierząt, którym groziło wyginięcie, na przykład żubra, sumaka, jelenia plamistego, sobola, flaminga.

W ostatnim okresie naukowcy muszą rewidować swój stosunek do rezerwatów — w ogóle. Ścisłe strzeżony teren z trawą, o dziko, swój naturalny charakter. Toteż zrodziła się koncepcja strefowego rezerwatu biosfery. Powinien się w nim znajdować macecznik — odcinek przyrody nie tknięty stopą człowieka, dostatecznie oddalony od aktywnie wykorzystywanych terenów, strefa rezerwatu ściśle-

Za macecznikiem rozpościera się tak zwana strefa buforowa, w której działalność człowieka jest nieznaczna. Dalej następuje obszar zwykłej działalności gospodarczej, gdzie należy prowadzić obserwację.

Wzrost ludności świata i rosnąca potrzeba utrzymania zasobów przyrodniczych zmuszają ludzi do zagospodarowywania coraz to nowych regionów. Jak zachowują się systemy ekologiczne w warunkach intensywnej gospodarki, z zastosowaniem nowoczesnych maszyn nie sposób przewidzieć bez szeroko zakrojonych stacjonarnych obserwacji i badań. Do tego potrzebne są wzorce — „punkty odliczenia”. Takimi wzorcami mogą właśnie stać się rezerваты biosfery. Zadaniem ich jest opracowanie metod obserwacji i kontroli stanu przyrody, odkrycie praw rozwoju obiektów przyrodniczych poddawanych działalności antropogenicznej.

Badania naukowców w ostatnich latach ostatecznie obalili mit o niewyczerpanych bogactwach przyrody — powietrza, wody, gleby. Szerokie zrozumienie tego faktu jest dziś bodźcem do walecznego i odpowiedzialnego postępowania. Zależy nam na tym, aby nauczyć się wykorzystywać biosferę z uwzględnieniem interesów obu stron — człowieka i przyrody.

W tym celu należy opracować niezawodne metody utrzymania środowiska przy-

rodniczego przed nadmiernymi obciążeniami, metody rowowania i „profilaktyki” schorzeń biosfery. Nieustannie obserwując i analizując procesy, od których zależy zdolność do życia całej planety, można będzie — zdaniem naukowców — nauczyć się przewidywać ewentualne wstrząsy w funkcjonowaniu biosfery i zapobiegać im. Potrzebne są więc informacje, których dostarczą właśnie rezerваты biosfery. Powinny o-

ne nie po prostu konstatować fakty, lecz analizować je, innymi słowami zawierać diagnozę, która podpowie metody profilaktyczne, kuracyjne pomocy dla środowiska naturalnego.

Podczas otwarcia w ZSRR Berezynskiego Rezerwatu Biosfery, który odwiedzą uczestnicy kongresu w Minsku, znany biolog zachodniomiejecki doktor Bernard von Drozd, który przyjechał jako przedstawiciel UNESCO, powiedział: „na Białorusi miałem okazję szczegółowo zapoznać się z

Było ich cztery. Krystyna z Warszawy, Lena z Gdańska, Irena z Krakowa i Beata z Łodzi. Nie znają się i nie o sobie nie wiedzieli. Tymczasem pan Henryk zaczął przebiegiwać, że grupa jest już prawie zorganizowana i że wylot nastąpi niebawem. Czekali na sygnał. A kiedy wreszcie nadszedł, spotkali się na Okęcu. Obserwowali się uważnie, choć ukradkiem. Zresztą nie było na to specjalnie czasu, bo pan Henryk wręczył każdej z nich bilet, a chrypiący głosik już zapowiadał: „pasażerów udających się do Aten prosimy o załatwienie formalności...”

Siedzi z Leną w warszawskiej „kawiarni „Szampańska”. Kilka sąsiednich stolików zajmują nieliczne o tej porze „arabski” czekając na swych dewizowych klientów. Jeszcze ich nie ma, spokojnie, potem będzie hałaśliwie, jak na arabskim suku. Lena patrzy na oświecone, zgaszone dziewczyny, czujnie wpatrzone w drzwi wejściowe.

— „Fartusia” — mówi — czekają na „osiół”, a właściwie na ich zielone papierki. Chcą pieniędzy, coraz więcej i więcej, wydaje im się, że dadzą im niezależność i szczęście... Myślę, że wśród nich są także i takie, które oczekują wspaniałej — takiej jak w kinie i książce — przygody, takiej, na jaką kiedyś liczyłyśmy i my.

Miały niewiele więcej niż 20 lat. Krystyna była kelnerką w restauracji Lena i Irena pracowały w zakładzie fryzjerskim, a Beata, po skończeniu szkoły zawodowej rozpoczęła właśnie pracę w dużej fabryce włókienniczej. Tak jak wszystkie młode dziewczyny, lubiły się modnie ubierać i zadawać sztyku

przyroda tej krainy. I doszedłem do wniosku, że Rezerwat Berezynski w pełni odpowiada wymogom stawianym rezerwatowi biosfery. Sądzę, że dzisiaj w Europie znajduje się niewiele miejsc, gdzie by tak dobrze zachowała się przyroda w swej pierwotnej postaci. Cieszy, że prowadzona są tu fundamentalne badania ekologiczne. Pragnę podkreślić, że Związek Radziecki jest jednym z pionierów w dziele ochrony przyrody. Niewątpliwie przyczyni się do tego również powstająca w naszym kraju sieć rezerwatów biosfery”.

Siedemdziesiąt sześć tysięcy hektarów dziewiczych lasów. Drzemliące knieje, nieprzebyte bagna, błękitne jeziora i czyste rzeki — oto Rezerwat Berezynski w całej swej krasie. Podzielono go na cztery jednostki terenowe. Główna — strefa ścisłego rezerwatu — zajmuje powierzchnię 36 tysięcy hektarów. Wyeliminowano tu całkowicie ingerencję człowieka w przebieg procesów zachodzących w przyrodzie. Co więcej, nawet samo przebywanie tu człowieka jest niepożądane. Druga — buforowa — głównym jej przeznaczeniem jest ochrona terenu ścisłego rezerwatu przed działalnością gospodarczą człowieka. Dopuszcza się tu pielęgnację lasu, regulowanie pogłowia zwierząt i ich dokarmianie.

Trzecia strefa to uprawa ziemi o charakterze stałym. Najważniejsze jest tu utrzymanie tej gospodarczej działalności człowieka, jaką przez dłuższy czas prowadzono w danym rejonie.

Wyznaczono także specjalne działy dla turystów. Tam, gdzie oświaty i turystyki, Naczelny ich zadaniem jest zaspokajanie ludzkiego ciekawostki do przyrody, do zachowania piękna Ziemi.

LUDMIŁA MAKSYMOWA

Panienki

transie. Codziennie, zaraz po pracy, jechałam tam i do późnych godzin nocnych prześadywałam w lokalach, bądź przechadzałam się ulicami, które wówczas do zbudzenia przypominały mi bulwary z amerykańskich filmów.

I właśnie wtedy poznałam, którejś z kafejek pana Henryka. Był elegant, uprzedzając grzeczny i taki jakiś opiekuńczy. — Imponował mi — opowiada Lena — był inny, niż dotychczasowi moi znajomi. Nie był nachalny, nie pchał się z łapani, gdzie nie trzeba. I tak cudownie się ubierał, wszystko było na nim zgrabnie, począwszy od butów, a skończywszy na apaszce, którą z fantazją wiazał pod szyją. Spotykałam się z

dnia, kiedy wieczorem przejechałam się po sopockim młynku, lo, pan Henryk powiedział mi: — Tym Arabem, to już szamał, ba naprawdę odbiła. Wczoraj telefonowałam do mnie Abdy, do Olanu, on wiesz, minic parę hoteli i restauracji, ale chce, żeby mu w Polsce zostawił parę artystek i w tym tournée... Kogo ja mu wywiesz? Rozmawiał z (tu wyciśnięty) mieniał znane nazwiska z świata artystycznego, ale o nie, niestety, nie miała czasu. Abduł chce na to wydać parę tysięcy dolarów, może więcej, goś nie znajdzie, może wrócić do Hollywood... Mają mnóstwo pieniędzy i wcale nie kosztami się nie liczą. Ale chyba może ty byś pojechała. Przecież pięknie tańczysz, masz rytm we krwi i głos masz taki ciepły... Ze nie jesteś



HISTORIE WIARYGODNE

Praktyki magiczne przypominają majsterkowanie dziecka, czyli stosowanie technik dorosłych, odcinanie od znajomości narzędzi, materiałów i technologii. Niekiedy działanie dzieci może doprowadzić nawet do udanej i podziwianej przez dorosłych konstrukcji, a na efektów praktycznych jednak nie można na takim szlaku opierać produkcji, nawet gdyby miały ją reali-

Mit i magia w naszym życiu

Prosty człowiek może umieć głębiej siłk odurzacza czy odbiornik telewizyjny, ale nie poradzi on sobie z taką czy inną awarią tych urządzeń. Stosowanie czy korzystanie z urządzeń będących efektem pracy fachowców nie wymaga znajomości budowy i działania tych konstrukcji technicznych. Wzrost poziomu wiedzy wymaga stosowania się do planów konstruktora. Tymczasem nasze zdrowie czy troska o estetykę powodują, że musimy walczyć z tymi, którzy nie mają pojęcia o budowie i działaniu tych urządzeń. Przeciwnie, redaktorzy i dziennikarze, którzy kwalifikację podnoszą, nie mają pojęcia o budowie i działaniu tych urządzeń. Przeciwnie, redaktorzy i dziennikarze, którzy kwalifikację podnoszą, nie mają pojęcia o budowie i działaniu tych urządzeń.

Henryk wyjechał — musiał zalać różną swoją służbę, sprawę, jak mówił, ale niemal codziennie telefonował z różnych miast Polski: z Łodzi, Warszawy, Krakowa, Poznania, Zakopanego. Nie było go kilka miesięcy, w tym czasie Lena istotnie otrzymała zaproszenie z Grecji, na podstawie którego wystąpiła o paszport. Po paru tygodniach była już posiadaczką granatowej książeczki z wytłoczonym złotym godłem

pana Henryka

nie, by o planowanej eskadzie nikomu nie opowiadać. Ludzie są zawistni — tłumaczył — jeszcze coś komuś powiedzą, a przetrącają wyjazd. Lena nigdy za granicą nie była, jeśli nie liczyć kilku dniowych wycieczek do NRD, toteż nie wiedziała, jak załatwiać formalności związane z wyjazdem. Ale Henryk, jak zwykle troskliwy i opiekuńczy, uspokoił ją:

— Nic się nie martw, ja wszystko zorganizuję. Najpierw pojedziesz do Grecji, więc kiedy otrzymasz zaproszenie do tego kraju, wystąpisz o paszport i to jest wszystko, nie będziesz musiała sama załatwiać. Resztę biorę na siebie, głównie z finansowaniem podróży...

Małe bywa pożyteczne

Wyjątkowo tego dnia spokojne jezioro lśniło w zachodzącym słońcu, gdy przechodziliśmy w stronę brzegu. Ścieżką wśród wysokich traw i między zwalami węgla na zapleczu wywornii dotarliśmy nad wodę. Lato miało się ku końcowi, ale pogoda jeszcze dopisywała. Mój gospodarz — ANTONI SZYMANKIEWICZ pokazując zagrodę opowiadał o wędrówkach po Europie i Ameryce i o swojej tam nauce masarstwa. Będąc warszawiakiem z urodzenia, szybko docenił walory opuszczonego gospodarstwa w Wierzbicach (pod Orzyszem) i bez specjalnych wahań postanowił zostać tu dłużej. Dom wydzierżawiono mu na 10 lat, a jeśli się sprawdzi (to znaczy wytrzyma), może całość wykupić i osiąść tu na stałe.

Tkwiał więc nad jeziorem Orzysz już ponad rok i nie żałuje, bo właściwie to od dłuższego czasu miał zamiar spróbować sił na swoim. Po powrocie z Zachodu pan Antoni postanowił zająć się masarstwem na serio. Miał trochę grosza na inwestycję i sporo dobrych chęci. Za norzami przyjrzał się wcześniej jak powinna pracować taka firma. Rychło dogadał się z podobnie myślącym znajomkiem i w Grajewie zaczął stawiać mury wymarzonego zakładu. Przez dwa lata budowy trudu nie szczydził, ale gdy wreszcie wytwórnia ruszyła okazało się, że kłuje w oczy i zawadza. W kraju narastał już kryzys i prywatni szybko wrzucano do jednego worka z tymi, którzy go spowodowali. Zawiodł wreszcie i wspólnik. Trzeba więc było przekonać pierwszą porażkę.

Po naradzie z żoną prowadzącą buchalnię i wiernie towarzyszącą „na terenowej

Refleksje po spłatkach

Dochodzenie do mistrzostwa

Cląg dalszy ze str. 4

szy dzień spłatkach kończy grajerska kapela podwórkowa „Szmelcarka z Wiktorowej”. Ten zespół zasługuje na szczególną uwagę, bowiem z niewielkiej, mocno technicznej amatorskiej kapeli przekształcił się w dobrej jakości kapelę podwórkową. W sposób żartobliwy, czasem nawet pikantny i figlarny prezentują giny folklory samej Grajewy, jak i okolicznych wsi. Nagrodą za bardzo udany, ponadgodzinny koncert były rzesze oklasków i wołania o bisy. Jednak północ już blisko, czas na spanie...

Dzień trzeci

Od rana niespodzianka — deszcz. Na stanowiskach startowych pojedynku strzeleckiego, trójbój obronny i wielobój — znana kategorii uczestników. Strzelacze jeszcze można, ale szczególnie biegi dają w kość zawodnikom. Kilka kroków i w butach już chlupanie. Rzadko kto jednak zastanawia się nad takimi drobiazgami. W wyobraźni młodych ludzi podium jawi się więc, choć jeszcze nieśmiało.

Pod bramą miasteczka podejżdza pomarańczowy „polonez”. Tak, to szef Zarządu Głównego ZSMP — Jerzy Jaskiernia. Towarzyszy mu sekretarz Rady Młodzieżowej Wojska Polskiego — Andrzej Kondelka i szef łomżyńskiej instancji — Ronek Engler. Najpierw wizyta w miasteczku, zapoznanie się z warunkami zakwaterowania i wyżywienia uczestników spartakiady, potem... poszukiwanie przedstawicieli „Gazety Współczesnej”. Szef młodzieżowców pamięta jednak, że obiecał naszej redakcji udzielenie wywiadu.

Są już również inni dziennikarze. Przyjechali z Warszawy autobusem. W większości są to członkowie klubu publicystyki wojskowej SD PRL. Oprócz jednak klubowców, „Zolnierza Polskiego”, „Głosu Zolnierza” i „Zolnierza Wolności” są również przedstawiciele „Gazety Młodych”, „Walki Młodych”, „Trybuny Ludu” i Polskiej Agencji Prasowej. Jest Polskie Radio, oraz Andrzej Pawełek z telewizji. W sumie — ponad 30 osób. Spieszą się na obiad, a zaraz potem do świetlicy na konferencję prasową z Jerzym Jaskiernią. Dowiadujemy się tu wielu interesujących rzeczy, m.in. tego, że w eliminacjach spartakiady uczestniczyło ponad 120 tys. młodzieży, że jest to doskonała forma rozwijania jej sprawności fizycznej, wyrobienia nawyku rywalizacji oraz podniesienia poziomu jej przygotowania obronnego, co w świetle obecnej sytuacji międzynarodowej nie pozostaje bez znaczenia. W bieżącym roku jednym z głównych celów spartakiady jest uczczenie 40-lecia LWP. Jerzy Jaskiernia mówi m.in.: — Jest to również nasze święto, całej naszej organizacji, bo w wojsku mamy prawdziwych przyjaciół i sprzymierzeńców, bo w końcu wielu naszych członków nosi wojskowy mundur. Dodaje jeszcze, że spartakiada przyczynia się do utwierdzenia zainteresowania wojskiem, wiązania z nim swojej przyszłości. Niektórzy zawodnicy twierdzą wręcz, że po skończeniu szkoły średniej będą starali się o przyjęcie do szkół oficerskich.

Uczestnicy konferencji, w tym również sekretarze komisji sportu Zarządu Województwa ZSMP z całego kraju burliwymi oklaskami kwitują słowa szefa ZSMP o konieczności zweryfikowania programów radiowych i TV oraz publikacji prasowych pod kątem pokazania problemów młodzieży. W tej dziedzinie jednak — podkreśla Jerzy Jaskiernia — wiele zależy od samych dziennikarzy. Kończy się konferencja, Jerzy Sikora z Polskiego Radia prosi o chwilę rozmowy „na mikrofon” Jerzego Jaskierni.

Znowu tłok przed tablicą ogłoszeń. Szczecin umacnia swoją pozycję.

A w amfiteatrze — nerwówka. Nawalił wzmacniacz. Trwają poszukiwania nowego. W niezręcznej sytuacji znajdują się członkowie zespołu „Country Road” z Warszawy, którzy za wszelką cenę chcą rozpocząć i tak już opóźniony koncert. Wreszcie zaczyna. Ponad godzina dobrej muzyki. Potem rozpoczyna się prawdziwe rockowisko w łomżyńskim wydaniu. Na estradzie „Eksces” z Łomży, a zaraz po nim „Fundusz Bezrobocia” z Zambrowa. Szał. Uszy ledwie wytrzymują atak decybeli. Przy okazji dewastowana jest pożyczona kolumna głośnikowa. I jeszcze dyskoteka do późnych godzin nocy.

ADAM ŁOZOWSKI

Dzień czwarty i ostatni

W sekretariacie zawodów nerwówka od niedzielnego poranka. W zasadzie wszystko jest już jasne. Tylko cud może odebrać Szczecinowi pierwsze miejsce. Ale tu w cuda nikt nie wierzy. Można więc przywiązywać już wstążki do medali, wypisywać pierwsze dyplomy. Dziennikarze wyjechali na place zawodów. W miasteczku spokój, z rzadka tylko płoszony kroplami deszczu. Roman Sarnacki opracowuje „spikerkę” na zamknięcie spartakiady. Lekkarz — Wacław Dąbrowski nie narzeka na nadmiar pracy. W ciągu trzech dni zawodów udzielił zaledwie kilku porad. Wszystko idzie jak z płatka.

Wracają zawodnicy. Ogłoszenie wyników jest już tylko zwykłą formalnością. Pierwsze miejsce — Szczecin, drugie — Opole, trzecie — Kielce. Major Tadeusz Rzepecki podkreśla jeszcze patriotyczny charakter imprezy, jej olbrzymie walory wychowawcze. Roman Engler dziękuje wszystkim organizatorom za wysiłek, ofiarność, zadowolony życzy szerokiej drogi do domu. Wyraża nadzieję, że za rok znów spotkamy się w Czerwonym Borze (?)

Organizatorzy oddychają z ulgą. Wszystko w zasadzie jest już rozliczone, można chwilę odpocząć, wypalić spokojnie papierosa. Mnie jednak interesuje skąd wziął się pomysł organizowania tak potężnej imprezy w Łomżyńskim, które w sportach obronnych stół raczej słabo, a potwierdza to zakończona właśnie spartakiada. Odpowiada przewodniczący komitetu organizacyjnego spartakiady — Marek Długosielski z Zarządu Głównego ZSMP: — Zdecydowała o tym duża sprawnie organizacja. Zarząd Województwa ZSMP. Nie jest to największa w kraju organizacja, ale należy do najlepszych. Tu ludzie mierzą siły na zamiary i poza innymi zadaniami programowymi, realizowanymi we właściwy sposób, szczególnie dużo uwagi poświęcają programowi patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży.

Ot i wszystko jasne. Gdyby tak jeszcze reprezentacja Łomży znalazła się, no — w pierwszej dziesiątce? Tak niewiele punktów zabrakło do tego zawodnikom z Białegostoku i Suwałk! Spiker Roman Sarnacki powiedział na zakończenie spartakiady: podium okazało się zbyt małe, by pomieścić wszystkich uczestników naszych zawodów. Jestem jednak przekonany, że w następnym zajmą na nim miejsce ci, którzy w tym roku byli tu z Szczecina, Opola, Kielca. Bo na tym polega właśnie dochodzenie do mistrzostwa...

One także czekają na wielką przygodę, mówi Lena z przekąsem. — Są najsłabsze i pewnego dnia może zjawia się jakiś pan Henryk

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Peregrynacje masarza

drodze życia” — doszedł do wniosku, że

proszę o wybaczenie, że nie było to trafny pomysł. W Węgorzewie znów zabrakło lokalu i zrezygnowany masarz ruszył z powrotem do Grajewy. Jechał przez Orzysz i na chyblił trafił wstąpił do naczelnika. Pogadał i... został. Znalazł się lokal nie tylko na sklep w miasteczku, ale i na wytwórnię trzy kilometrów dalej, właśnie w Wierzbicach.

Opuszczony dom, z równie zaniedbanym Klubem Rolnika prezentował się mizernie, ale po dwóch miesiącach intensywnej adaptacji można było zaczynać produkcję. Trochę jest ona do dziś za mała jak na możliwości wytwórni i oczekiwania okolicznych mieszkańców, ale z siedmiu ton mięsa i podrobów (miesięcznie) — wiele wyciągnąć się nie da. Na dobrą sprawę ekipa pana Antoniego (4 osoby) mogłaby to w dwa tygodnie przetworzyć i potem, do końca miesiąca łapać ryby za plotem. Gdy jednak pracuje się na pół gwizdka, surowca starcza na trzy tygodnie. Potem pozostaje czekanie na kolejny przyrząd i ryby.

Jest towar i chwila zajęcia. Gospodarze biorą się za walenie podrobów; we wsi przyszło parę kobiet po zakupy. Z zaciekawieniem przyglądaliśmy się jak z małego przylotu domostwa można było rozbijać kilka kameralnych prawie pokoi. To też był pomysł pana domu, podpatrzony w szerokim świecie.

lęk — opowiada Lena — ale Henryk nie może przecież kłamać, myślałam, mamy przecież występować w jakimś teatryku. W końcu byliśmy w tej Grecji...

Następnego dnia poszli do lokalu. Henryk chciał pokazać dziewczynom, na czym polegać będzie ich praca. W mrocznej sali na wysokich stołkach przy barze siedzieli mężczyźni, a obok nich dziewczęta w supermimicznych kostiumach. Co chwile któryś z nich wstawał i szedł tańczyć na parkiet migoczący od różnokolorowych świateł reflektorów. Potem gineli w drzwiach gabinetów... Po paru minutach dziewczyna wracała i zajmowała się następnym klientem.

— Wtedy zrozumiałam — mówi Lena — byliśmy, po prostu, w domu publicznym... Chciałymiśmy wyjść, ale Henryk oponował.

— Poczekajcie, zbaczyście występy... Istotnie, w chwilę potem zamilkła szafa grająca i rozpoczęła działalność orkiestra. Na parkiet wyskoczyły dziewczyny w strojach i bez, i rozpoczęły występ. Niby normalne, za tym, że siadały

seks. Do lokali, a były to zamknięte ekskluzywne kluby, przychodzili niebawem bogaci klienci, którzy byli zwolennikami tzw. zachodniego stylu życia. Często naprawdę widziałam, jak taki gość zapalał cygaro lub papierosa banknotem 100-dolarowym. Nie powiem, my także zarobiliśmy. Jak już iść na dno, to przynajmniej nie za darmo. Zresztą trochę przywykłyśmy do tego trybu życia. Moje niektóre z nas polubiły to nawet trochę?

W międzyczasie Beata poznała bogatego Libańczyka, wyszła za mąż i została za granicą. Po sześciu miesiącach „przygody” pozostałe dziewczyny wróciły do kraju. Przed odjazdem Lena powiedziała Henrykowi:

— Jak przyjedziesz do Polski, nie wyjdiesz z ciupki!

— Ależ skarbie, czyżbyś nie wiedziała, że ja nie jestem obywatelką PRL? — odparł z czarującym uśmiechem.

Okazało się, że pan Henryk wprowadził mowę po polsku, ale na paszport jednego z południowoamerykańskich krajów.

Siedziemy w „Szampańskiej”, która coraz bardziej się zaludnia. „Arabeski” bez skrepowania polują na śniadolich młodzieńców.

One także czekają na wielką przygodę, mówi Lena z przekąsem. — Są najsłabsze i pewnego dnia może zjawia się jakiś pan Henryk

JULIUSZ JAS

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Dramatyczny im. A. Węgrów — „Maria Stuart”, godz. 19.00 (mała scena).
Teatr Lalek — „O wiośnie”, godz. 19.00 (mała scena).
KINA
„Pensja pani Lattier” — polsk. kol. (od lat 12).
„O wiośnie” — polsk. kol. (od lat 12).
„Ucieczka z Nowego” — prod. USA (od lat 18).
„Czarna” — polsk. kol. (od lat 12).
„Pan Wołodyjowski” — prod. polsk. (od lat 12).

KONCERTY
Wojewódzka Filharmonia w Białymstoku (ul. Podlesna 2) — koncert symfoniczny z udziałem m. in. L. Szwed, skrzypce, pod dyktando Zbigniewa Węgrów, godz. 19.00.

W WOJEWÓDZTWACH
BIALOSTOCKIM
„Pociąg do Stambułu” — prod. franc. (od lat 15).
„Wielki Szu” — polsk. kol. (od lat 18).
„Julia” — prod. USA (od lat 15).

„Zapach polski” — prod. polsk. (od lat 15).
„Kajka Brutus” — polsk. kol. (od lat 18).
„Mecznik niepo” — prod. polsk. (od lat 18).

ROMYŃSKIM
„Milenium” — prod. franc. (od lat 15).
„Pamięć” — prod. polsk. (od lat 18).
„Sekstet” — prod. polsk. (od lat 15).

„Sztuka” — prod. polsk. (od lat 15).
„Sztuka” — prod. polsk. (od lat 15).
„Sztuka” — prod. polsk. (od lat 15).

W SUWAŁKACH
Museum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W SUWAŁKACH
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Suwałkach” — grafiki, rysunki, malarstwo.

W ŁOMŻY
Salon Wystawowy BWA (Artena) ul. Mickiewicza 9 — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Sztuka w Łomży” — grafiki, rysunki, malarstwo.

PIATEK

23.09.
6.00 i 6.30 TTR
8.10 Historia kl. VI
9.00 Wokół nas kl. III
9.30 Film dla II zmiany: „Pociąg do Stambułu”
11.55 Wiedza obywatelska kl. VII
12.50 Dla kl. I-II: „Prawdy i legendy o Warszawie”
13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe
15.55 Program dnia
16.00 Encyklopedia TDC: „Dzieci świata — Nepal”
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
17.00 Dziennik
17.15 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.20 Program lokalny
19.20 Dobranoc — „Makowa panienka”
19.05 „Wymiarzy świata” — „Celownik”
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rzadowy
20.30 „Pociąg do Stambułu” — serial prod. węg.-włosk. (ostatni odcinek)
21.30 Studio Sport
22.15 Rolnicza Jesień 83
22.25 Dziennik
22.45 Prezentacje — J. Rzeszewski, „Rewia”
23.25 Warszawa Jesień 83

TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Wypływ zespołów artystycznych Turków
6.40 — Wystawa Buratino
7.10 — Losowanie „Sportoto”
7.20 — Program dla dzieci
7.50 — Wiecej lepszego towaru
8.20 — Kółko czestelnic
9.05 — Spotkanie weteranów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej
10.05 — W świecie roślin
10.50 — „Raduga” — program telewizyjny
11.15 — Mistrzostwa Europy w siatkówce
11.45 — Człowiek — Ziemia — Wschód
12.45 — Moskwiłanka — klub telewizyjny
14.05 — Program turystyczno-naukowy
15.00 — I. Strawiński — suita z baletu „Marionetki”
15.15 — Wiedza
15.35 — Film animowany
15.55 — Poradnik koneserów politycznych
16.15 — „Ja, lekarz XX wieku”
16.30 — „Dziękuję” — film telewizyjny, cz. I i II
16.50 — Dziennik
17.35 — „Trzej muskietierowie” — film fabularny, cz. II
21.05 — Mistrzostwa świata w zapasach

NIEDZIELA
25.09.
6.00 i 6.30 TTR
7.00 „Wiedza naszą szansą”
7.45 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „3+1”
10.20 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Język migowy
10.30 „Po te wielką rzecz” — wojskowy film dokum.
11.45 „Siedem anten”
12.40 TV Koncert Zyczeń
13.25 „Kraj za miastem”
13.55 Międzynarodowy Dzień Gluchego — „Tratwa meduzy”
14.15 Dziennik
14.30 Teatr dla Dzieci: „O kotku Herkulesie”
15.10 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Historia szkolnictwa dla głuchych
15.15 Losowanie Dużego Lotka
15.30 Klub 6 Kontynentów
16.15 Teatr TV: H. Bahr — „Konekt”
17.35 „Jutro, poniedziałek” — magazyn
18.00 Studio Sport
18.50 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Alfabet palcowy
19.00 Wioszczyka
19.30 Dziennik i magazyn Świat
20.15 „Caliujcie dziewczęta” — komedia prod. ang. cz. II
21.10 Sportowa niedziela
22.05 Piknik Country
22.50 „Wieliczka wczoraj, dziś i...” — film dokum.
TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Koncert państwowego

SOBOTA
24.09.
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.00 „Tydzień na działce”
8.30 „Antena”
8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka” oraz film „Cztery pancerni i pies”
10.30 Historia dramatu polskiego: A. Fredro — „Pan Gdhalb”
11.35 „Rzemieślnicy”
11.45 „Przyjemne z pożytecznym”
12.15 Sportowy sposób na zdrowie
12.30 „Zdrowie” — program wojewódzki
13.00 Chopin i Polska we Włoszech” — rep. film
13.40 Poradnik rolniczy
14.10 Nasi ulubieńcy: „Flip i Flap”
14.40 „Mieszkań” (I)
15.05 Dziennik
15.20 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „Ale heca” — komedia prod. rad.
16.30 „Nikaragua, Nikaragua” — rep.
17.00 „Mieszkań” (2)

WYDZIEN W TELEWIZJI

zespół tańca ludowego Boszkirli
5.55 — Dzień pracownika przemysłu maszynowego — filmy popularnonaukowe
6.30 Budzik
7.00 — Służba Związkuw Radzieckim
8.00 Dobrej nocy
8.45 — Pociąg poranna
9.15 — Spotkanie na ziemi radzieckiej
9.30 — Program rolny
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — „Siergiej Bondarczuk” — film dokum.
12.00 — Klub podróży i przygody
13.05 — Mistrzostwa Europy w siatkówce
13.45 — Dzień pracownika przemysłu maszynowego
14.15 — Koncert
15.00 — Międzynarodowa panorama
15.45 — Filmy animowane
16.15 — Piosenki kompozytorów radzieckich
16.45 — Różne osobowości” — film telewizyjny
17.00 — Dziennik
17.35 — „Trzej muskietierowie” — film fabularny, cz. I
19.05 — Przegląd pikarski
20.45 — Mistrzostwa świata w zapasach

TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Wypływ zespołów artystycznych Turków
6.40 — Wystawa Buratino
7.10 — Losowanie „Sportoto”
7.20 — Program dla dzieci
7.50 — Wiecej lepszego towaru
8.20 — Kółko czestelnic
9.05 — Spotkanie weteranów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej
10.05 — W świecie roślin
10.50 — „Raduga” — program telewizyjny
11.15 — Mistrzostwa Europy w siatkówce
11.45 — Człowiek — Ziemia — Wschód
12.45 — Moskwiłanka — klub telewizyjny
14.05 — Program turystyczno-naukowy
15.00 — I. Strawiński — suita z baletu „Marionetki”
15.15 — Wiedza
15.35 — Film animowany
15.55 — Poradnik koneserów politycznych
16.15 — „Ja, lekarz XX wieku”
16.30 — „Dziękuję” — film telewizyjny, cz. I i II
16.50 — Dziennik
17.35 — „Trzej muskietierowie” — film fabularny, cz. II
21.05 — Mistrzostwa świata w zapasach

NIEDZIELA
25.09.
6.00 i 6.30 TTR
7.00 „Wiedza naszą szansą”
7.45 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „3+1”
10.20 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Język migowy
10.30 „Po te wielką rzecz” — wojskowy film dokum.
11.45 „Siedem anten”
12.40 TV Koncert Zyczeń
13.25 „Kraj za miastem”
13.55 Międzynarodowy Dzień Gluchego — „Tratwa meduzy”
14.15 Dziennik
14.30 Teatr dla Dzieci: „O kotku Herkulesie”
15.10 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Historia szkolnictwa dla głuchych
15.15 Losowanie Dużego Lotka
15.30 Klub 6 Kontynentów
16.15 Teatr TV: H. Bahr — „Konekt”
17.35 „Jutro, poniedziałek” — magazyn
18.00 Studio Sport
18.50 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Alfabet palcowy
19.00 Wioszczyka
19.30 Dziennik i magazyn Świat
20.15 „Caliujcie dziewczęta” — komedia prod. ang. cz. II
21.10 Sportowa niedziela
22.05 Piknik Country
22.50 „Wieliczka wczoraj, dziś i...” — film dokum.
TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Koncert państwowego

zespół tańca ludowego Boszkirli
5.55 — Dzień pracownika przemysłu maszynowego — filmy popularnonaukowe
6.30 Budzik
7.00 — Służba Związkuw Radzieckim
8.00 Dobrej nocy
8.45 — Pociąg poranna
9.15 — Spotkanie na ziemi radzieckiej
9.30 — Program rolny
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — „Siergiej Bondarczuk” — film dokum.
12.00 — Klub podróży i przygody
13.05 — Mistrzostwa Europy w siatkówce
13.45 — Dzień pracownika przemysłu maszynowego
14.15 — Koncert
15.00 — Międzynarodowa panorama
15.45 — Filmy animowane
16.15 — Piosenki kompozytorów radzieckich
16.45 — Różne osobowości” — film telewizyjny
17.00 — Dziennik
17.35 — „Trzej muskietierowie” — film fabularny, cz. I
19.05 — Przegląd pikarski
20.45 — Mistrzostwa świata w zapasach

TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Wypływ zespołów artystycznych Turków
6.40 — Wystawa Buratino
7.10 — Losowanie „Sportoto”
7.20 — Program dla dzieci
7.50 — Wiecej lepszego towaru
8.20 — Kółko czestelnic
9.05 — Spotkanie weteranów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej
10.05 — W świecie roślin
10.50 — „Raduga” — program telewizyjny
11.15 — Mistrzostwa Europy w siatkówce
11.45 — Człowiek — Ziemia — Wschód
12.45 — Moskwiłanka — klub telewizyjny
14.05 — Program turystyczno-naukowy
15.00 — I. Strawiński — suita z baletu „Marionetki”
15.15 — Wiedza
15.35 — Film animowany
15.55 — Poradnik koneserów politycznych
16.15 — „Ja, lekarz XX wieku”
16.30 — „Dziękuję” — film telewizyjny, cz. I i II
16.50 — Dziennik
17.35 — „Trzej muskietierowie” — film fabularny, cz. II
21.05 — Mistrzostwa świata w zapasach

NIEDZIELA
25.09.
6.00 i 6.30 TTR
7.00 „Wiedza naszą szansą”
7.45 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „3+1”
10.20 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Język migowy
10.30 „Po te wielką rzecz” — wojskowy film dokum.
11.45 „Siedem anten”
12.40 TV Koncert Zyczeń
13.25 „Kraj za miastem”
13.55 Międzynarodowy Dzień Gluchego — „Tratwa meduzy”
14.15 Dziennik
14.30 Teatr dla Dzieci: „O kotku Herkulesie”
15.10 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Historia szkolnictwa dla głuchych
15.15 Losowanie Dużego Lotka
15.30 Klub 6 Kontynentów
16.15 Teatr TV: H. Bahr — „Konekt”
17.35 „Jutro, poniedziałek” — magazyn
18.00 Studio Sport
18.50 Międzynarodowy Dzień Gluchego — Alfabet palcowy
19.00 Wioszczyka
19.30 Dziennik i magazyn Świat
20.15 „Caliujcie dziewczęta” — komedia prod. ang. cz. II
21.10 Sportowa niedziela
22.05 Piknik Country
22.50 „Wieliczka wczoraj, dziś i...” — film dokum.
TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.30 — Koncert państwowego

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

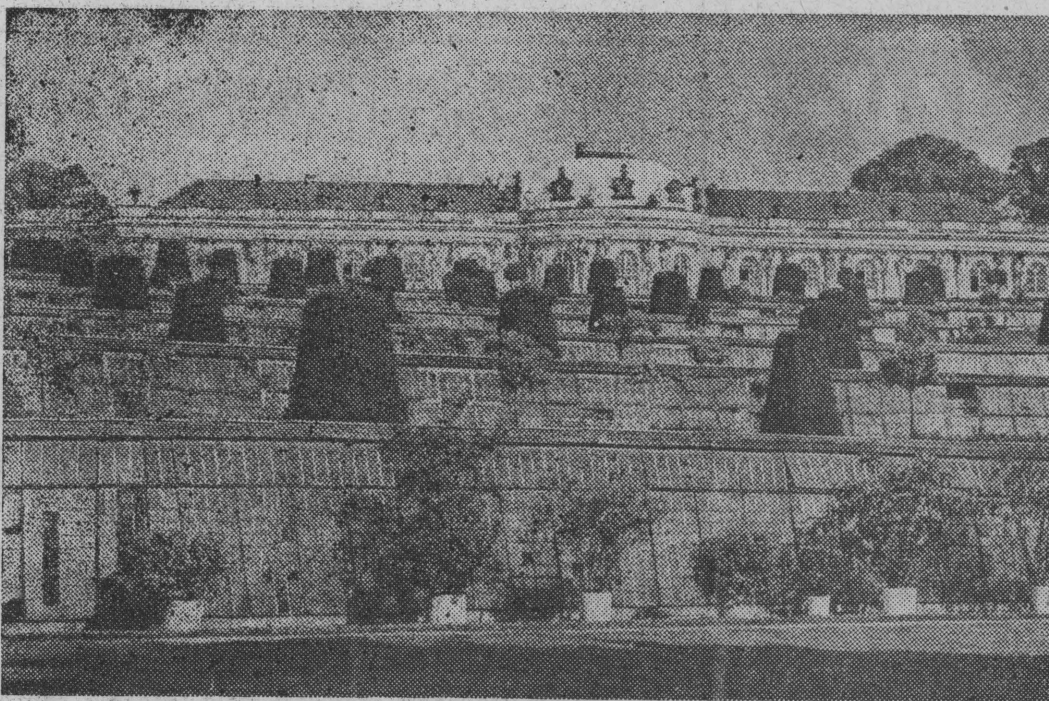
WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudo”
17.40 „Jeszcze pozostaje” — recital grupy „Babsztyl”
18.00 „Boksa” — lipiec 83 — program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusio pamiętnik”
18.55 Aktualności agencji
19.00 Portret klasy robotniczej — Robotnicy w XIX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej” — serial TP

WTOREK
27.09.
6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej”
11.00 Język polski kl. II lic.
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Plastyka kl. III
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artemem
16.00 Dla młodych widzów: Akademia Muzyczna
16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
17.0



W parku w Poczdamie znajduje się dawna rezydencja królewska — pałac Sans-Souci. Obok znajdują się słynne tarasy — dzieło sztuki ogrodniczej i parkowej. Niedawno prasa doniosła o zakończeniu czteroletniej konserwacji tarasów wykonanej przez polskich specjalistów.

NA ZDJĘCIU: tarasy na dachu pałacu Sans-Souci.
Fot. ROMAN PRUSKI



ANECDOTY SPOD PĘDZLA

NIE JEGO RZECZ

Pewnego razu Renoir malował żonę i dzieci Moneta. Kiedy skończył obraz, obecny przy tym inny malarz po cichu powiedział:

— Monet, pan żyje w tak dobrych stosunkach z Renoirem, więc powinien pan poradzić mu, żeby zmienił zachód. Widzi pan przecież, że malarstwo to nie jego rzecz.

PORTRET

Francuskiego malarza Gervęza, przyjaciela Maneta, odwiedził kiedyś w jego pracowni znajomy. Podszedłszy do sztalugi — jak wspomina A. Vollard — na której był portret jakiejś pani w muślinowej sukni tak przeczepionej, że dama wydawała się naga. Znajomy Gervęza zauważył:

— Jakże delikatną skórę ma ta pani! Ten kto zawiesi sobie to na ścianie sypialnego pokoju...

— To jest portret żony jednego z moich klientów — rzekł Gervęz.

— Do cholery! Nie musi się widzieć ten pański klient. A ten pan pozwolił, żeby żona tak pozowała?

— Zrobiłem tylko maty szkieł jej głowy; do reszty pozowała modelką.

— A pański klient był zadowolony?

— Tak myślę! Z miejsca poprosił o adres modelki.

(SWS)

Co czytasz?

Znanego francuskiego dziennikarza Artura Meyera zapytano, jaką czyta książkę.

— To jest „Odyseja pewnego storpedowanego okrętu”.

— A jaka jest jej treść?

— Nie mam pojęcia. Rozumiem pan, ja za dużo myślę. Biorę książkę tylko po to, by rzucić się na nią.

— Później czytając nie mogę uwolnić się od myślenia, w rezultacie nie wiem, co czytam, (SWS)

Pociągi z wideomagnetofonami

Od bieżącego roku wszystkie pociągi elektryczne kursujące w podmiejskiej strefie Rygi zostały wyposażone w urządzenia radiofoniczne łączące pasażerów z maszynistą. Zapewnia to bezpieczeństwo ruchu, pozwala w razie potrzeby podjąć natychmiastowe kroki w celu przywrócenia porządku w pociągu.

Na magistrat przybłątkiej po raz pierwszy w praktyce Kraju Rad, pojawiły się też pociągi wyposażone w wideomagnetofony.

(W)

W dwóch poprzednich felietonach pisałem o zbiorach tematycznych i dokumentalnych w oparciu o regulamin FIP. Chciałem przestrzec filatelistów — tematyczny przed łatwą, jakiej często ulegają opracowywane zbiory na wystawy. Czy jednak wszyscy filatelisci mają na takich wystawach — krajowych i międzynarodowych — równe szanse? Czy wszystkich stać na rzadkie walory, które powinny się



znaleźć również w zbiorach tematycznych i dokumentalnych?

Pytanie bardzo istotne u nas, w dobie kryzysu i inflacji, gdzie ceny na lepsze pozycje filatelistyczne są coraz wyżej windowane w górę. Podam przykład wzięty z własnej praktyki. Potrzebna mi była do przygotowania zbioru na wystawę seria historycznych miast z 1960 r. W katalogu wyceniona jest zaledwie na 50 zł, ponieważ została wydana stosunkowo niedawno w wielomilionowych nakładach. Na giełdzie musiałem zapłacić aż 180 zł! A co dopiero mówić o „Wodzach”, „Edukacji”, „Kulturze” i innych cenniejszych pozycjach.

Na wystawach nisko punktują się zbiory oparte na najnowszym walorach filatelistycznych. A przecież tylko one praktycznie są dostępne dla większości zbieraczy. Dlatego zaintrygowała mnie wiadomość, że na kongresie FIP postanowiono zorganizować w 1985 r. w Hamburgu międzynarodową wystawę.

W tym roku Polska Związek Bokserski obchodzi 60-lecie swego istnienia. Dla upamiętnienia tego jubileuszu Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek. Jego projektantem jest artysta J. Brodowski. Ukazała się, także jego autorstwa, koperta FDC.

60 lat PZB

Równe szanse?

rodową wystawę filatelistyczną pod patronatem FIP, na której będą mogły być eksponowane tylko zbiory opracowane z materiałów pochodzących z ostatnich 5-10 lat.

Wydaje się, że takie wystawy powinny się odbywać również na szczeblu krajowym i lokalnym. Wtedy liczyłaby się przede wszystkim inwencja oraz wiedza filatelistyczna zbieracza. Znaczący i inne walory z ostatnich 5-10 lat, zwłaszcza stemplowane, mają jeszcze względnie umiarkowane ceny i są na ogół dostępne dla wszystkich. A więc byłoby to wystawą — jak słusznie pisze w „Filateliście” A. Kurczyński — równych szans.

Warszawa — Wiedeń

Z okazji 300 rocznicy Odśwież Wiedeńskiej zorganizowana została w dniu 11 września poczta lotnicza na trasie Warszawa — Wiedeń. Urząd Poczty w Warszawie 1 stosował w tym dniu datownik okolicznościowy.

50 razy drożej!

Z notowań giełdowych: 1 znaczek austriacki z okazji wizyty w tym kraju Jana Pawła II — 800 zł. Normalnie taki znaczek — stojący przytę — nas mnożymy w stosunku do katalogów zagranicznych — powinien kosztować około 15-20 zł. Czyżby padł rekord notowań w polskiej filatelistyce?

KOLEKCJONER

„Bezradność” wobec nadwagi

W Pitsea we wschodniej Anglii zmarł 23-letni Richard Parton cierpiący na rzadkie schorzenie powodujące hiperotyłość. Chory ważył 255 kg. Ekipa karetki pogotowia ratunkowego i współpracująca ją ekipa strażaków okazały się bezsilne wobec nadwagi Partona.

Upadł on, odnosząc dotkliwe obrażenia. Strażakom co prawda udało się przy pomocy poduszki powietrznej ustawić chorego w pozycji wyprostowanej, ale w żaden sposób nie mogli Partona zdźwignąć i zanieść do karetki w związku z koniecznością udzielenia pomocy szpitalnej.

Strażaków czeka jeszcze przykry obowiązek ponownego odwiedzenia domu Partona z zadaniem wyniesienia z mieszkania zwłok.

(r)

Sloneczny zajączek

Grupa specjalistów francuskiej techniki, z punktu widzenia techniki, całkiem możliwe jest rozmieszczenie na Księżycu systemu luster odbijających promienie słoneczne w kierunku ziemi. Zdaniem ekspertów, przy połączeniu potencjału wszystkich zainteresowanych państw, projekt ten mógłby być szybko stał się rzeczywistością. To zaś z kolei pozwoliłoby znacznie ograniczyć zużycie energii elektrycznej. Intensywność oświetlenia pozwoliłaby wówczas podobno, na swobodne czytanie i pisanie. Warto jednak zauważyć, że taki „sztuczny dzień” dotarłby do wszystkich mieszkańców oświetlonego terytorium. (OM)

(bm)

Co mówi astrologia

Na niebie. W mitologii. W sercu. Tej ostatniej odpowiedzi udzielili bez namysłu ten, kto pisał, że była Wenus rzymską boginią miłości. Tymczasem w ciele ludzkim Wenus ulokowała się nie w sercu, lecz... w wątrobie. Serce natomiast wędrowało Słońce. Mowa tu oczywiście o astrologicznym spożyciu na ciało ludzkie.

Astrologia nazywała człowieka mikrokosmosem, małym wszechświatem w odróżnieniu od wielkiego Wszechświata czyli Makrokosmosu czyli po prostu Kosmosu w naszym pojęciu. Astrologowie

Sama głowa dzieliła się jeszcze na poszczególne części również przypisywane znakom Zodiaku. Czołem rządziło aż sześć znaków — prawa strona od góry w dół — Byk, Bliźnięta i Panna, lewa — Baran, Rak i Lew, u nasady nosa, pomiędzy oczami umiejscowiona była Waga, oczami rządził Skorpion, na policzkach Strzelec, u nasady szczęk Koziorożec. Odcinek między nosem a górną wargą podlegał Wodnikowi, podbródek — Rybom.

Istniał również człowiek planety. Słońce umiejscowione się w jego sercu, Wenus jako się rzekło — w wątrobie, Merkury zaś

Wielka polityka

Dwaj Francuzi dyskutują nad polityką premiera Clicheuxa z czasów I wojny światowej.

— Ocali Francję — mówi jeden.

— Tak — rzecze drugi — ale jego powojenna polityka... Pola naftowe w Mossoul, które zostawił Anglikom...

— Eee! — umiesz się do rozmowy maty berbeć.

— No to co? Dziś rano słyszałem, jak chłopak ze sklepu mówił do naszej służącej: „Moja mała, możemy dostarczyć ci nafty, ile tylko twój państwo zechce.”

Gdzie szukać Wenus?

uważał też, że prawa rządziła Kosmosem rządziła i ciało człowieka, a wszelkie kosmiczne zjawiska niebieskie miały swój odpowiednik w naszym organizmie. U miejscowego więc na ciele ludzkim znaki Zodiaku i planety, nie kładła, które miały swoje miejsce w naszym organizmie. Tak „obłożony” przez zodiakalne stwory człowiek nosił miłośno człowieka zodiakalnego. Jego głowa podlegała znakowi Barana, ramiona — Bliźniętom, klatka piersiowa i płuca — znakowi Raka, serce — Wodni. Panna opiekowała się przeponą, Waga brzochem, biodrami i miednicą, Skorpion narządami płciowymi. Nogi miały z kolei rechy opiekunów, moc u zależała od Strzelca, kolan od Koziorożca, tyłek od Wodnika, a stóp od dwóch Ryb.

w śledzienie. Mars wiał gardłem, Księżyc pecherzem, Jowisz — mózgiem, a Saturn, znany myśliciel — głową. Planetary człowiek miał też planetarne dionie, na których siedem planet zapisywało swe przeznaczenie w postaci kresek i linii na wzgórkach. Apollina czyli Słońca, Jowisza, Merkurego, Marsa, Wenus, Saturna i Księżyc.

(maya)

HOROSKOP & przymiśleniem oka

BARAN 21.03 20.04	W pracy zwiększone obowiązków, ale potrafisz uporać się z nimi bez trudu. Zaskoczy Cię pewna propozycja. Udana spotkanie towarzyskie, w którym będziesz brylował. Nieoczekiwane spotkanie z miłą sercu osobą. Zyciowy Ci Wodnik.
BYK 21.04 21.05	Bardzo udany wyjazd w sympatycznym gronie. Sporo wrażeń i znajomości, ale wystrzegaj się alkoholu, bo możesz spowodować coś, czego nie chcesz. W sprawach uczuciowych widać się. Finansowo nie najlepiej, ale unikaj niebezpiecznych interesów.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Osiągnąłeś swój cel, ale kłopotów wcale Ci nie ubywa, chociaż są inne niż dotychczas. Lubisz nowości więc bądź porządkiem. Ktoś marwi się o Ciebie i tęskni — pamiętaj o tym.
RAK 22.06 22.07	Dobre układy zawodowe i towarzyskie. Spokojnie na „wyssokim szczeblu” mające wpływ na dalszą działalność. W sprawach uczuciowych chaos i brak zdecydowania. Sprawy finansowe nie będą dokuczliwe. Możesz liczyć na Barana.
LEW 23.07 22.08	Tydzień pozwalający na solidny wypocinek. Miła perspektywa bliźniego leżystwa, bez żadnych problemów. Dopływ energii i poprawa humoru.
PANNA 23.08 22.09	Nie możesz narzekać na brak zajęć, etagle coś nowego i ważnego do wykonania. Nie zaniedbuj spraw rodzinnych i pomysł o krótkim wypoczynku. Zainteresowanie pici przeciwnie nie wzbudzi Twego zachwytu.
WAGA 23.09 22.10	Przebieżenie pracy, odnowienie nie jest najlepszą prognozą na ten tydzień. Musisz wybrać sprawy najważniejsze i doprowadzić je do końca, bo wszystkie naraz nie da się zrobić, a tylko niepotrzebnie zmarnie nerwy.
SKORPION 23.10 22.11	W tym tygodniu przypadkowo sawarta znajomość może okazać się bardzo bliska i serdeczna. Na pewno poprawi Twą samoocena. Unikaj niefortunnych posunięć, bo nie lubisz niespodzianek.
STRZELEC 23.11 21.12	W pracy Twoje notowania idą w górę, co wiąże się również ze sprawami finansowymi. W domu niespodzianka o jakiejś nawet nie śniłeś. Zdrowie bardzo dobre. Sprzyja Ci Waga.
KOZIOROŻEC 23.12 20.01	Twoja pracowitość i energia wzbudza podziw i szacunek, ale nie przesadzaj i dbaj o swoje zdrowie. Wyjazd w wakacje wodno-łesne wskazany dla zmęczonego serca i nadszarpniętych nerwów.
WODNIK 21.01 20.02	Ostatni tydzień ulotkowy w pogodnym nastroju, bez pociągów i kłopotów. Znajomość zawarta w podróży okazała się interesująca, może też dużo zmienić w Twoich układach. Zdrowie dopisze, finansie się koszą.
RYBY 21.02 20.03	Komplikacje w sprawach serca i to przez Twoja nieopanowana złość. Jest to brzydka cecha w dodatku bez powodu, bo w tej sprawie dalaś tylko wyobraźnia. Staraj się pozbyć tej fatalnej cechy, bo straciś spokój i partnera.



Znana francuska gwiazda filmowa Catherine Deneuve prezentuje najnowsze ubiory z kolekcji Yves Saint Laurenta.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) szkapuł na desce, 6) ryba stokodowoda, 8) krzew o czarnych lub ciemnoczerwonych owocach podobnych do malin, 10) jedno w pierścieniu, wiele w sieci, 12) zacięty przeciwnik, 13) u przetranszowanego — na ramieniu lub w piętach, 15) np. piliner, 16) warzywa z Italii, 19) ognisko góralskie, 20) wermut jugosłowiański, 21) fryzura hippisa, 24) towarzyska, 26) nie dzieł jej na niedźwiedziu, 28) grecka metropolia, 27) coś niezwykłego, 29) trawienie jak kula w pociąg, 30) krótkie, 31) pieniądz naszych czasów, 34) prawy dopływ Bawary, 37) pomieszczenie dworcowe, 41) do przesławiania, 42) część teatru, 43) wyspa na rzece lub jeziorze, 44) córka króla Argos, matka Perseusza, 45) zwierzę futerkowe, 46) gdzie je rąba, tam wioły leżą, 47) dusiciel.

POJONOWO: 1) jej liście są używane dla jedwabników, 2) karności, dyscyplina, 3) część to dzi rybakię przetranszowanego do wrzucania złowionych ryb, 4) fiasko w zatach, 5) miejsce w drewnie po przejściu pily, 6) posilenie koł w drodze, 7) dziura, 9) na jeszcze mleko pod nosem, 11) nasza klientka, 16) bierze udział, 17) ryba z rodziny karpowatych żyjąca w zlewiskach Morza Czarnego, Kaspjskiego i Azowskiego, 18) wyspa indonezyjska w pobliżu Sumatry, 19) twarde polichlorek winyli, 21) rodzaj akordów, 22) powrócenie tego samego wyrazu lub zwrotu na początku kolejnych zdań (z „Faraona”), 23) stolica Norwegii, 25) stopień członki, 32) strój, 33) w poezji starogreckiej — niwó il-ryczny, w którym wleżał duży przepłata się z krótkim, 35) dawniejsza kłama u pasa, 36) krzew strefy śródziemnomorskiej o pach-kach kwiatowych słujących jako pikantna przyprawa kuchenna, 38) amerykański grosz, 39) siedzi- ba Hadesa, 40) jesienna panna.

LESZER

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadśleą prawdziwe rozwiązania, rozdamy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Kryżówka z nr 22”.

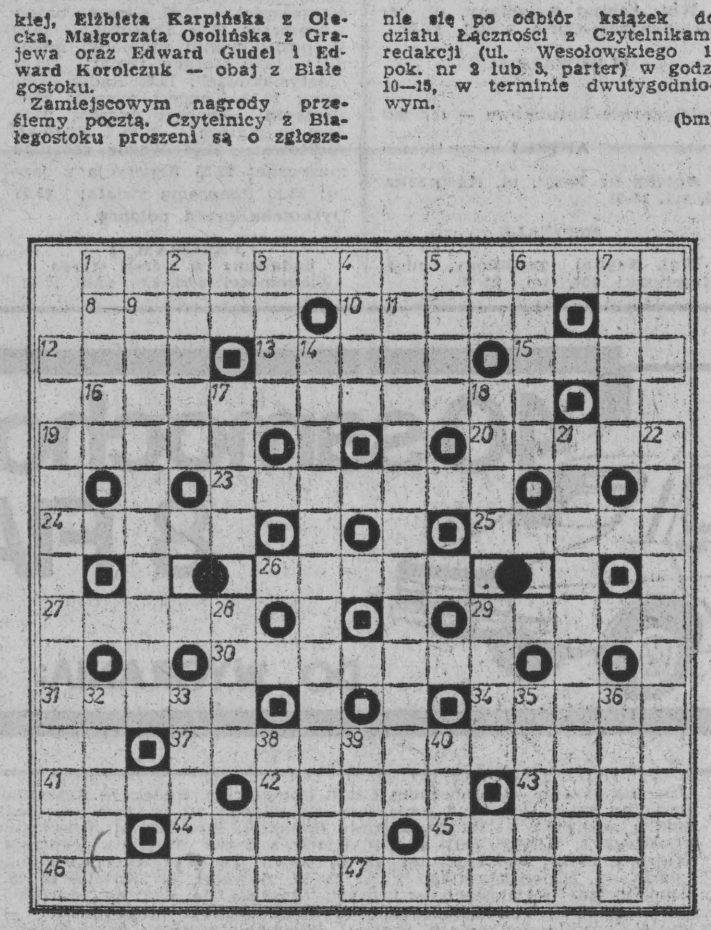
ROZWIĄZANIE

KRYŻÓWKI Z NR 21

POZIOMO: księgowość, narodzi, arsen, „Siciz”, miłośnik, Dakota, gnomon, pasta, eliksir, łódź, stal, zgniót, kłir, Aneta, plot, znak, kwartał, Artek, epolet, askari, e-laborat, dzik, chwast, realia, kwieciarka, PIONOWO: lądowisko, sobow- tor, klang, lisko, gondola, wosk, świt, ring, konsekt, zatrząsk, a- nilana, metr, przykład, słowacki, adanier, sit, kolo, narłoman, Ła- pnicki, celi, emalia, lewar, „Ta- tra”, szew, Akra.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie kry- żówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 210 z dnia 19 września br. na- grody książkowe wylosowali: Ma- rian Urban z Czarnej Białostoc-



O czym myśli ZBIGNIEW WAYDYK

ty?) uznał za zbyt eksklu-zywne, więc fach wybrał konkretny: technika - rolni-ka. Dziś, będąc na tzw. przypieszonej emeryturze, nie zaniebując przede wszyst-kiem pisania, stale współpracując z nami, „Ka-ruzelą” oraz tak jak przed- lały — z całą plejadą pism- krajowych.

Niebawem ukaże się wy- dawnictwo łódzkiego Od- działu KAW pt. „Kuszenie na „KARUZELE”, które za- mieści jego aforyzmy. Bła- łostocki Oddział KAW oraz WDK przygotowują również tomiki aforyzmów Waydy- ka. Zbigniew Waydyk pisze o wszystkim. Najbardziej in-

teresują go sprawy społecz- nym, polityczne i. seksu. Je- go drobne poetyckie utwory- zawsze oparte na dobrym

pomyśle, znalazły wielu- zwolenników. Świadcza- o tym listy naszych Czytel- ników, wyrażające uznanie dla tego typu twórczości. Aforyzmy Waydyka odza- czają się stylistyczną wy- razistością i błyskotliwo- ścią. W tych zwięzłych sformu- łowaniach, jednozdaniowych- utworach, zawarte są prawdy o naszym życiu, jego filo- zofii, psychologii, polityce i- zasadach moralnych.

— Pisanie dobrych aforyz- mów — powiedział nam Zbigniew Waydyk — wa- runkuje nie tylko wiedza- erudycja, ale suma doświad- czeń życiowych.

A więc poczytajmy!

MYŚLI PRZEKORNE
Łódzko — poligon zmagów seksualnych różni- sły- tym od swego militarnego odpowiednika, że nie ma- w nim miejsca dla operacji pozorowanych.
Międzynarodowe stowarzyszenie wyznawców sek- su: Interchud.
Samotność rośnie do potęgę tłumy.
Seks — klucz do przybytku rozkoszy.
Nieżyłciewe praktyki nader często utożsamiają się- z samym życiem.
ZBIGNIEW WAYDYK